Dziś całostronicowy dodatek sportowy

OSTATNIE WIADOMOŚCI KRAKOWSKIE

Prenumerata miesięczna 1.50 z odb. w Adm. 1.95 z odn. do domu

10 gr.

Rok VII. Kraków, Wtorek 24 sierpnia 1937 r. Nr. 234

Szanghaj się pali

Chiny utracą połowę terytorium, ale będą zwycięzcami

Wschodnia dzielnica Szanghaju stoi w płomieniach. Ogień przerzuca się z jednego budynku na drugi. Jest to największy pożar w historii miasta. W sobotę wieczorem stanął w płomieniach kompleks składów „Asiatic Petroleum Company" w Lyang-Tse-Pu.

Dzielnica rozrywkowa również stoi w płomieniach. Pożar obejmuje przestrzeń około 6 klm. kwadratowych. Nad całym miastem wisi chmura dymu.

Podjęto ewakuację 7 tys. więźniów, przeważnie Chińczyków, z jednego z największych więzień świata w koncesji międzynarodowej w Szanghaju. Więzienie to od wielu dni znajduje się pod obstrzałem artylerii chińskiej i japońskiej. Dwa pociski trafiły w więzienie zabijając 10 osób i raniąc kilkadziesiąt.

Więźniowie Chińczycy zostaną wydani władzom chińskim, które zamierzają zwolnić wszystkich z wyjątkiem największych zbrodniarzy.

Od chwili rozpoczęcia działań wojennych ewakuowano z Szanghaju poza Japończykami, 14 tys. cudzoziemców.

TOKIO. — Japoński sztab generalny donosi, że samoloty japońskie, należące do armii Kwantung, bombardowały wczoraj po południu Kałgan, wyrządzając znaczne szkody. Akcja ta miała na celu oczyszczenie terenu z oddziałów chińskich, które przedostały się do prowincji Czahar, będącej zdemilitaryzowaną, na zasadzie układu z 18 czerwca 1936 r.

Po raz pierwszy od czasu incydentu w Jukucziao armia kwantuńska, znajdująca się w Mandżu-Kuo, wzięła oficjalnie udział w operacjach wojskowych w Chinach Północnych.

SIMLA. W najbliższym czasie zostaną stąd wysłane dwa bataliony wojsk hinduskich na Daleki Wschód, gdzie w Hong-Kongu i Singapurze zastąpią oddziały, wysłane ostatnio do Szanghaju.

SZANGHAJ. Chińska agencja Central News donosi z Nankinu, że w dniu wczorajszym 21 samolotów japońskich usiłowało zaatakować Nankin. Eskadra ta została zatrzymana i zmuszona do odwrotu przez chińskie samoloty myśliwskie w okolicy Yang-Czeu.

SZANGHAJ. Oddziały chińskie okopują się i dokonują umocnień swych pozycyj w okolicy Pu-Tungu. Dowództwo tych oddziałów zwróciło się do amerykańskich władz morskich z prośbą o wycofanie admiralskiego okrętu „Augusta", stojącego na kotwicy w bezpośrednim ich sąsiedztwie.

SZANGHAJ. Dowódca garnizonu chińskiego w Szanghaju gen. Szang-Szi-Rung wyraził nadzieję, że wojska chińskie zdołają odeprzeć natarcia japońskie na dzielnicę Hong-Kiu.

Generał zaznaczył, że Chiny po raz pierwszy w swych dziejach prowadzą wojnę narodową.

Wojna ta może potrwać nawet i 10 lat, a Chińczycy mogą utracić połowę swego terytorium, ostatecznie jednak będą oni zwycięzcami.

Według ostatnich doniesień, znaczne posiłki chińskie posuwają się w kierunku Tientsinu, znajdując się o 15 km od miasta. Na południowy wschód od Pekinu zdobyły wojska chińskie miejscowość Szaho, położoną na linii kolejowej Pekin — Sui-Yuan.

Straszna katastrofa pod Wrześnią

5 robotników zabitych, 7 ciężko rannych

WRZEŚNIA. Wczoraj po południu wydarzyła się na przejeździe kolejowym koło miejscowości Wólka straszna katastrofa samochodowa.

Samochód ciężarowy, wiozący z Zagórza robotników sezonowych wpadł na przejeździe kolejowym pod lokomotywę przejeżdżającego pociągu.

Cztery osoby zostały zabite na miejscu, cztery odniosły ciężkie rany, a cztery lżejsze.

W drodze do szpitala jeden z ciężko rannych robotników zmarł.

Szofer samochodu zdołał w ostatniej chwili wyskoczyć z wozu.

Jak się okazało, szofer, który nie miał prawa jazdy, zdrzemnął się przy kierownicy i spostrzegłszy w ostatniej chwili opuszczoną zaporę, skręcił gwałtownie w bok, ominął ją i wjechał na tor, wpadając na lokomotywę.

Kompletna porażka Francuzów

w gigantycznym wyścigu powietrznym

LE BOURGET. — W zawodach lotniczych Istres — Damaszek — Paryż zwyciężyła załoga Cupini—Paradisi na samolocie „Savoia Marchetti". O g. 16 min. 17 przeleciał nad lotniskiem w Le Bourget samolot, pilotowany przez mjr. Fiori i kpt. Licchini.

LE BOURGET. — Oficjalna klasyfikacja trzech pierwszych samolotów w wyścigu lotniczym Istres — Damaszek — Paryż jest następująca:

1) Cupini-Paradisi w 17 godz. 32 min. 45 sek. Przeciętna szybkość 352 km 789 m na godz.

2) Fiori-Lucchini w 17 godz. 57 min. 1 sek. Przeciętna szybkość 344 km 639 m.

3) Biseo-Bruno Mussolini 18 godz. 3 min. 35 sek. Przeciętna 342 km 746 m.

PARYŻ. Zwycięstwo samolotów włoskich w wyścigu Istres — Damaszek — Paryż nie było niespodzianką dla sfer lotniczych.

Cztery aparaty francuskie, które brały udział w raidzie nie były bowiem maszynami wyścigowymi. Tylko aparat „Caudron", pilotowany przez Rossiego mógł pretendować do miana samolotu wyścigowego.

Pomimo to francuskie sfery lotnicze nie mogą ukryć swego rozczarowania z powodu tak niepomyślnego rezultatu. Daje temu też wyraz „Le Journal", który pisze, że dobrego sprzętu lotniczego nie zapewnią wielomiesięczne rozważania przy biurku, ale trzeba także w odpowiednim czasie budować samoloty, a przede wszystkim należy usilnie pracować.

Nie jest wykluczonym, że rezultaty wyścigu mogą stać się punktem wyjścia kampanii części prasy paryskiej przeciwko min. Cotowi, który od dawna zwalczany jest przez prawicę w prasie i na terenie parlamentu.

Komuniści i socjaliści hiszpańscy

połączyli się w jedną partię

PARYŻ. Korespondent „Echo de Paris" donosi z Moskwy, że w Walencji podpisano między komunistami a socjalistami hiszpańskimi ważny układ, który w praktyce równoznaczny jest z połączeniem obu partyj.

Układ ten został zawarty po długich rokowaniach między b. min. spr. zagr. Alvarez del Vajo i sekcją hiszpańską kominternu.

Wiadomość o pakcie tym przyniósł również madrycki korespondent „Prawdy", który informuje, że obie partie zobowiązały się w nim do walki z wrogami Sowietów.

Ten międzynarodowy charakter paktu był ostro krytykowany przez b. prem. Largo Caballero. Jedna z klauzul tego układu postanawia, że w armii walenckiej ma być przeprowadzona energiczna „czystka" wszystkich „elementów wrogich" oraz że komisarzom politycznym w wojsku będzie udzielone całkowite poparcie.

Rząd francuski przyjął opiekę

nad obywatelami czeskimi w Portugalii

PARYŻ. — Na skutek zerwania stosunków dyplomatycznych pomiędzy Czechosłowacją a Portugalią rząd czechosłowacki zwrócił się do rządu francuskiego o objęcie opieki nad obywatelami i interesami czechosłowackimi w Portugalii.

Rząd francuski przychylił się do tej prośby.

„Gałązka oliwna w Palermo"

przyjęta życzliwie przez Anglię

LONDYN. — Mowa Mussoliniego w Palermo jest obszernie omawiana przez prasę angielską, która ocenia ją na ogół jako pomyślny objaw dla stosunków angielsko-włoskich.

„Daily Telegraph" w długim artykule wstępnym, zatytułowanym „Gałązka oliwna w Palermo" uważa, że serdeczny ton mowy Mussoliniego winien spotkać się w Anglii z powszechnym przyjaznym przyjęciem.

Duce niewątpliwie celowo obrał zakończenie manewrów wojskowych w Sycylii jako stosowną chwilę do skierowania do wszystkich państw, spotykających się na Morzu Śródziemnym, wezwania o pokój.

Nawiązując do „wielkiego nieporozumienia", jakie według słów Mussoliniego istniało między W. Brytanią a Włochami w czasie ostatnich dwóch lat dziennik przypomina, że we Włoszech panowało szczere, aczkolwiek nieuzasadnione mniemanie, że dozbrojenie brytyjskie wymierzone było przeciw Włochom.

Mniej więcej przed miesiącem min. Eden w Izbie Gmin rozproszył te podejrzenia. Mussolini wczoraj wskazał, że przyjmuje zapewnienia dobrej woli ze strony brytyjskiego min. spraw zagranicznych. Gdy się okaże, że pogodniejsza atmosfera w stosunkach włosko-angielskich nabrała pewnej trwałości, będzie można wypracować szczegóły ściślejszego porozumienia.

Śmierć turystów

WIEDEŃ. W sobotę 2 turyści niemieccy spadli w 700-metrową przepaść ze szczytu Wiesbachhorn i ponieśli śmierć na miejscu.

Tego samego dnia straciło życie 2-ch turystów spadając z Grosglockner na lodowiec.

Frontem do Morza

Kalendarz dnia

23 SIERPIEŃ PONIEDZIAŁEK

Filipa Ben., Wiktora, Apolinarego.

Słowiański: Cichomiła.

Słońca wsch. 4.31, **Księżyca** wsch. 18.46, zach. 6.18.

HISTORIA PODAJE:

1794. Ogłoszenie powstania Kościuszki w Wielkopolsce (m. Kościanie).

1809. Urodziny Juliusza Słowackiego.

1902. Zmarł sławny malarz polski Henryk Siemiradzki.

PRZYSŁOWIA:

Złoty klucz każdy zamek otworzy.

HUMOR WIELKICH LUDZI:

Skąpy cesarz. Franciszek Józef żył niezwykle skromnie i oszczędnie i żądał, aby jego urzędnicy, nawet najwyżsi i dyplomaci w służbie austriackiej czynili to samo.

Hr. Franciszek Zichy, poseł austriacki w Konstantynopolu zaprosił rosyjskiego ministra spraw zagranicznych, bawiącego tam przypadkowo na małą wycieczkę prywatnym jachtem, w czasie której odbyli dyplomaci konferencję.

Sprawozdanie z tej konferencji cesarz przeczytał uważnie i uczynił jedynie uwagę ołówkiem:

„A kto zapłaci za węgiel?"

Tłumaczenie snów

Królewna 17. Pani chłopiec jest Pani wzajemny, ale proszę go za bardzo nie rozpieszczać, bo się popsuje. Będzie sprzeczka z młodą niewiastą. Wymówki. Miła rozrywka.

Niepewna Dzidzi. Uczucia Pani napotykają wzajemność. Ujrzy Pani znaną osobistość. Blondyn myśli o Pani. Pierścionek oryginalny, który się Pani spodoba, przyniesie Pani szczęście.

P. Nina z Legionowa. Miła rozrywka czeka Panią (może zabawa). Będzie rozmowa z przystojnym mężczyzną. Usłyszy Pani ciekawą nowinę o znajomych. List nadejdzie, lub papier urzędowy.

Smutna C. G. Ujrzy Pani znaną osobistość. W przyszłości byt Pani polepszy się, naskutek dużej i nieoczekiwanej zmiany. Blondyn jest Pani życzliwy. Szczęśliwy kolor: szary

Zakochana X-125 F. M. Witam! Dawnośmy już nie rozmawiali. Czeka panią jakaś zmiana. Sprzeczka będzie chwilowa. Ziści się życzenie. Odwiedzi Panią bliska osoba.

P. Inka z Żoliborza. Dziękuję za widokówkę i za pamięć. Wesołych wakacyj!

Rozwój lotnictwa japońskiego

datuje się od czasu udanych prób w roku 1877

Latawce zawsze były ulubioną rozrywką Japończyków, nie tylko dzieci, ale i dorosłych. Jednak władze japońskie były zasadniczo **przeciwne wszelkim** próbom latania **i próby takie** były zakazane, **gdyż uważano, że** „niezgodnie **ze swoim** przeznaczeniem postępuje ten, który chce naśladować ptaki, aczkolwiek sama idea latania jest godna pochwały". Na zmianę stanowiska rządu wobec awiacji wpłynęły udane próby, dokonane przez pewnego profesora fizyki w r. 1877. Od tego czasu zapanowało w Japonii powszechne zainteresowanie awiacją.

Pierwszy pomyślny lot na aeroplanie odbył się w Japonii w r. 1910. Lotnik, kapitan Tokugawa, przeleciał wówczas na dwupłatowcu o motorze 50 HP 3.000 m. Lot ten wzbudził w Japonii olbrzymi entuzjam dla samolotów.

W warunkach bojowych po raz pierwszy Japończycy dokonali prób na samolotach na rok przed wielką wojną, na manewrach w Nagoia. W próbach tych wzięło udział sześć japońskich samolotów. W czasie wojny dwanaście samolotów japońskich brało udział w oblężeniu niemieckiej koncesji w Tsingtao, a na włoski front wysłano misję lotniczą, złożoną z 22 oficerów i 70 mechaników. Już po wojnie japońscy lotnicy brali udział w ekspedycji koalicji na Syberię.

Przed 1914 r. Japonia była zaopatrywana w samoloty prawie wyłącznie przez państwa europejskie i Amerykę. W drugim roku wojny, kiedy zapotrzebowanie położyło kres wszelkiemu importowi, Japonia przystąpiła do organizowania krajowej produkcji samolotów. Fabryki samolotów, motorów i akcesoryj samolotowych, które wówczas rozpoczęły produkcję, nie zostały zlikwidowane po wojnie, mimo ciągłego importu z Ameryki, Niemiec, Anglii i Francji.

Dużym impulsem dla propagandy lotnictwa wśród Japończyków stały się w 1916 r. pokazy dwóch amerykańskich lotników: Nilsa i Smitha. Japończycy tłumnie rzucili się do szkół awiacji, ale że byli niezbyt dobrymi mechanikami, pierwsze ich loty obfitowały w bardzo poważne wypadki. W r. 1919 francuscy instruktorzy przybyli do Japonii, aby podzielić się z Japończykami zdobyczami, osiągniętymi w czasie wojny, a w dwa lata potem angielscy instruktorzy wtajemniczyli Japończyków w subtelności morskiej awiacji.

Trzęsienie ziemi w r. 1923 poważnie zahamowało rozwój lotnictwa japońskiego na skutek zniszczenia, bądź uszkodzenia terenów lotniskowych.

W tym okresie duże znaczenie dla rozwoju lotnictwa w Japonii miała rywalizacja dwóch największych dzienników japońskich „Mainiczi" i „Asahi". Ich propaganda długodystansowych lotów doprowadziła wreszcie do pierwszego japońskiego lotu na około świata. W roku 1925 dwa samoloty, ufundowane przez „Asahi" odbyły pomyślnie lot na trasie Tokio—Moskwa—Berlin — Paryż — Londyn — Rzym, co naocznie przekonało Zachód o postępach japońskiego lotnictwa.

Istotnie od tego czasu lotnictwo japońskie szybko zaczęło nadążać za innymi państwami i w dużej mierze jemu to zawdzięcza Japonia swoje sukcesy militarne w ostatnich czasach.

M. D.

Poszukiwania za Lewoniewskim

Krassin utknął na zaporach lodowych

MOSKWA. Agencja Tass komunikuje, że lotnik amerykański Mattern poszukując samolotu Lewoniewskiego, wystartował z Fairbanks na Alasce i leciał wzdłuż 148 południka ponad oceanem Lodowatym aż do 75 stopnia szerokości północnej, skąd wrócił wzdłuż 150 południka, badając wybrzeże aż do przylądka Barrow.

Poszukiwania były bezowocne.

Ekspedycja Wilkinsa wylądowała w Fort Smith. Samolot n-207 (pilot Gracjański) wylądował w m. Kresty na rzece Piassina. Inne loty nie odbyły się z powodu złych warunków atmosferycznych.

Łamacz lodów Krassin znajduje się w odległości 13 klm od przylądka Barow. Lody nie pozwalają na dalsze zbliżenie się do lądu i na zaopatrzenie samolotu Zadkowa w paliwo.

Szwedzki minister spr. zagr.

przybędzie z wizytą do Warszawy

W dn. 25 bm. przybywa do Warszawy z oficjalną wizytą szwedzki minister spraw zagranicznych dr. Pickard Sandler w towarzystwie sekretarza generalnego szwedzkiego ministerstwa spraw zagranicznych p. Guenthera.

Pobyt ministra Sandlera w Polsce potrwa trzy dni.

Tegoroczna zima nie będzie mroźna

Zdaniem J. W. Sanstroma, jednego ze znanych szwedzkich badaczy meteorologii, zima tegoroczna nie będzie bardzo mroźna. Prof, Sandstrom od dziesięciu lat spędza miesiące letnie na morzach północnych i bada zmiany zachodzące w Golfstroma.

W roku bieżącym ciepłota wód, przez które przepływa Golfstrom, jest wyższa niż w roku ubiegłym. Ze zjawiska tego szwedzki meteorolog wyciąga wniosek, iż zima tegoroczna nie będzie w każdym razie chłodniejsza od ubiegłej.

Wzruszający dar zza oceanu

Mamy do zanotowania jeszcze jeden przykład przywiązania do Macierzy rodaków naszych z za oceanu. Oto zamieszkała w Philadelphii p. Stefania Murawska, przeznaczyła swe oszczędności złożone w P. K. O. w Warszawie w kwocie 5.000 zł., na zakup krów dla najbiedniejszych włościan w Polsce. W liście swym ofiarodawczyni wyraża nadzieję, że dar jej ulży doli najbiedniejszych, zwłaszcza obarczonych dziećmi włościan, dla których krowa-żywicielka będzie prawdziwym dobrodziejstwem.

Piękny dar rodaczki z za oceanu pozyska jej niewątpliwie wiele wdzięczności ze strony obdarowanych, ale dla wszystkich Polaków pozostanie wymownym dowodem łączności duchowej rzesz wychodźtwa z Macierzą, przechowujących w sercach miłość dla ziemi ojców i świadomość wspólnoty narodowej.

Śmiertelny skok z wieży Eiffla

PARYŻ. Wczoraj wieczorem nieznany osobnik skoczył z 2-go piętra wieży Eiffla, spadł na 1-sze piętro i poniósł śmierć na miejscu.

Czy jesteś członkiem L. O. P. P.?

RADIO

PROGRAM WARSZAWSKI

PONIEDZIAŁEK, 23.VIII. — Godz. 6.15: „Kiedy ranne". 6.18: Gimnastyka. 6.38: Muzyka (płyty). 7.00: Dziennik poranny. 7.10: Muzyka (płyty). 8.00—11.57: Przerwa. 11.57: Sygnał czasu i hejnał z Krakowa. 12.03: Dziennik południowy. 12.15: Selekcja jesienna drobiu — pogadanka. 12.25: Georges Bizet (płyty). 12.40: Od warsztatu do warsztatu. 13.00 — 15.45: Przerwa. 15.45: Wiadomości gospodarcze. 16.00: Antoś chce być technikiem: „Wydobywamy skarby ziemi". 16.15: Antoni Dvorek — kwartet fortepianowy. 16.45: „W jednym łapciu w drugim bucie" — felieton. 17.00: Koncert Kapeli Ludowej. 17.50: Kozica i świstak — pogadanka. 18.00: Skrzynka techniczna. 18.00: Program na jutro. 18.15: Oryginalne piosenki meksykańskie (płyty). 18.50: Pogadanka aktualna. 19.00: Audycja strzelecka „Po defiladzie". 19.40: Pogadanka sportowa. 19.50: Wiadomości sportowe. 20.00: Muzyka taneczna. 20.45: Dziennik wieczorny. 20.55: Pogadanka aktualna. 21.00: Przerwa. 21.05: Koncert symfoniczny. 21.45: „Dni powszednie państwa Kowalskich". 22.00: Koncert rozrywkowy. 22.50 — 23.00: Ostatnie wiadomości dziennika wieczornego. Przegląd prasy i Komunikat meteorologiczny

WARSZAWA II

Godz. 13.00: Piotr Czajkowski (płyty). 14.00: Parę informacyj i program na jutro. 14.06: Koncert rozrywkowy (płyty). 15.00: Pogadanka aktualna. 15.10: Życie kulturalne stolicy. 15.15: Koncert solistów. 16.00: Przerwa. 22.00: Wiadomości sportowe. 22.05: „O polskiego Hamleta" — szkic literacki 22.20: Muzyka lekka (płyty). 23.15—24.00. Muzyka taneczna (płyty).

Na małej wokandzie...

Zwyczaj miejscowy

czyli: „Co kraj to obyczaj"

(A. E.) W popularnym kinie „Lima" tłok był nie do opisania. Sala wypełniona była po brzegi, krzesła wszystkie zajęte i nowi przybysze nie znajdowali już wolnych miejsc.

Gdy pogaszono światła i na ekranie ukazały się marsowe postacie amerykańskich cowboyów, zdumiona publiczność, miast słów angielskich, usłyszała okrzyki w bardziej zrozumiałym języku:

— Panie! Zapychaj pan do choroby! Nie jesteś pan przezroczysty!

Suwasz pan stąd prędko? Wynocha mnie z przed nonia, bo jak bogatego, że rąbnę!

Przyczyną owej awantury był pan Alfons Szydełko, który stał sobie spokojnie przed ekranem i nie ruszał się z miejsca. Ponieważ zaś bliżej siedzący widzowie poczęli go ciągnąć za spodnie i rękawy, przeto pan Szydełko bronił się zawzięcie i syczał:

— Tylko przez ciągnienia, panie szanowny. Ciągaj się pan za nos, albo za co inszego. Któren mnie znowu uszczypnął? Żebym pana nie przetrącił! Ślubne narzeczone możesz pan szczypać. a nie mnie.

O rany Julek, akuratnie w serce mnie ten ... deczny nagniotek mie kopnął! Masz łachu za moje krzywde.

Rozległ się charakterystyczny odgłos uderzenia, a wówczas oburzona publiczność rzuciła się na pana Alfonsa, i wyłoiwszy mu odpowiednio skórę, oddała go w ręce policjanta.

Na rozprawie w sądzie grodzkim pan Szydełko bronił się w następujący sposób:

— Uważa pan sędzia, ciasno było na sali, jak w duszy, i żadnem sposobem krzesła wolnego znależć nie można było.

O wiele zaś w tem bałaganie miejsca wolnego nie ma, to jedna jest na to rada, ażeby drakie na całego uskutecznić.

Wtenczas bowiem bileter prędko z krzesłem przylata, kasjerkę z niego uprzednio zruciwszy — i siadasz brachu, jak ten król.

Znakiem tego niewinny jestem, proszę wysokiego sądu, ponieważ że cały ten bajc wedle miejscowego zwyczaju się odbywał.

Mimo, iż świadkowie zgodnie stwierdzili, że istotnie w kinie „Lima" przyjęty jest opisany przez oskarżonego system zdobywania miejsca, sąd skazał pana Alfonsa na 3 dni aresztu.

W CZTERY OCZY

Intymne rozmowy Iksa z Czytelnikami

Dziewuszka porwała chłopczyka

P. K. P. opowiada nam:

„Mam lat 17. Poznałam przed rokiem chłopczyka, pracującego w zawodzie fryzjerskim. Wywarł na mnie takie wrażenie, że dziś jeszcze po półrocznej rozłące nie mogę o nim zapomnieć.

Jaki był powód zerwania, pomimo, że i on mnie ubóstwiał (może mi to się, zresztą, tylko zdawało)? Otóż miałam znajomą dziewuszkę. Tysiąc razy brzydszą ode mnie. Bo mogę śmiało o sobie powiedzieć, że jestem ładne. Słyszę to bowiem stale nie tylko od chłopców, ale i od koleżanek.

I, jak to się często zdarza, przedstawiłam jej mojego chłopczyka. Po 4 miesiącach mój chłopczyk zaczął mnie unikać. Nie wiedząc przyczyny, bardzo rozpaczałam. Nie wiedziałam jakiś czas, co się stało. Aż wreszcie dowiaduję się, że on bywa u tej mojej znajomej i ma zamiar ożenić się z nią.

Postarałam się spotkać z nim i rozmówić się, czy on rzeczywiście zamierza spełnić swe plany małżeńskie. Niestety, z jego własnych ust dowiedziałam się, że tak.

Stałam jak przygwożdżona tymi słowami, ale nie miałam sił robić mu jakichkolwiek wymówek. Odeszłam z bólem w sercu i pogardą dla niego. Ale... pogarda ta była jedynie chwilowa.

Dziś z przerażeniem widzę, że go nadal wprost uwielbiam. O, co ja bym dziś za to dała, aby wrócił do mnie ten mój wyśniony... Za jeden jego uśmiech, ach, oddałabym wszystko!

Widuję go bardzo często, ale nie mam odwagi podejść do niego, powiedzieć mu, jak cierpię przez niego, jak go kocham. Nie może mi przejść przez gardło to wyznanie.

Więc radź, kochany Redaktorku, bo doprawdy nie mam sił już dłużej tak walczyć z okrutnym losem, który tak mnie gnębi. Jedynie tylko od Ciebie, kochany Redaktoreczku, spodziewam się jakiejś pomocy duchowej, bo poza tym już straciłam wiarę we wszystkich i we wszystko".

***

Jeżeli Pani nie ma odwagi powiedzieć to wszystko ukochanemu, niech Pani spróbuje mu to napisać. Może jednak jeszcze nie jest za późno.

Jeżeli jeszcze ślubu nie było, wszystko jest jeszcze do naprawienia. Moim zdaniem, jednak byłoby lepiej zdobyć się na odwagę osobistego powiedzenia tego wszystkiego. To zawsze skuteczniejsze.

Niech Pani tylko nie myśli, że samą urodą zwycięży Pani. To mało Ukochany Pani ma słuszność, że nie kieruje się samą tylko urodą wybranki przy poszukiwaniu żony.

Więc niech Pani nie przytacza argumentu, że tamta osoba jest „tysiąc razy brzydsza". Niech Pani raczej postara się górować nad nią siłą uczucia i charakteru. To zalety o wiele cenniejsze i skuteczniejsze.

Woźnica z trupem na ramionach

Tajemnica śmierci młodej kobiety

Przed dom Litewska 9 w Warszawie zajechał wóz. Woźnica zdjął z wozu przywiezionego przez siebie trupa kobiety i zarzuciwszy sobie na ramiona zaniósł do mieszkania lokatorki Bronisławy Zalasiewiczowej. Stało się to tak szybko, że zanim zorientowano się w sytuacji, woźnica podciął konia i odjechał.

O tajemniczym wydarzeniu zawiadomiono policję, która wszczęła dochodzenie.

Okazało się, że były to zwłoki 25-letniej Stanisławy Bobrowskiej, zamieszkałej w tymże domu przy mężu. Bobrowska była na letnisku w Świdrach Małych i tam zmarła nagle. Rodzina chcąc uniknąć kłopotów i kosztów związanych z formalnościami przy przewiezieniu zwłok, w taki sposób dostarczyła trupa do Warszawy.

Ze względu jednak, że nagła śmierć Bobrowskiej przedstawia się dość zagadkowo, zwłoki przewieziono do prosektorium celem dokonania sekcji.

PRZEMYT APARATÓW DLA GŁUCHONIEMYCH

Przed niedawnym czasem przybył z Anglii do Polski Bedrych Kary i otworzył w Warszawie przedstawicielstwo aparatów dla głuchych firmy „Vibravon". Sklep został otwarty przy ulicy Zielnej 48. Do spółki przedstawicielstwa przystąpił Grzegorz Isarlin.

W tych dniach sprowadzono wymienionych aparatów za 20.000 złotych. W celu uniknięcia zapłacenia wysokiego cła, towar oszacowano na 500 złotych. Ktoś jednak dał o tym znać straży granicznej, która przybyła wczoraj do firmy i wszystkie aparaty zakwestionowała. Dalsze dochodzenie trwa.

Ze skradzionym kwitem do lombardu

przybyła handlarka, pragnąc dostać się do więzienia

Dorożką z Czerniakowa do Wilanowa w Warszawie pojechała Stefania Wąsikówna. W drodze spostrzegła, że zginęła jej torebka, w której miała 38 złotych, obrączkę złotą, kwit lombardowy na zastawioną biżuterię i różne drobiazgi. Wąsikówna zawróciła z drogi i o kradzieży zawiadomiła policję.

Wszczęto dochodzenie, a tym czasem poczyniono wszelkie zastrzeżenia. Wczoraj do lombardu zgłosiła się jakaś kobieta z kwitem, który stanowił własność Wąsikówny, i prosiła o prolongatę. Niewiastę zatrzymano i wezwano policję.

Przybyłą okazała się Bolesława Kil (Antoniewska 18), handlarka warzyw, kochanka Józefa Gajdy. Zeznała ona, iż wiedziała co jej grozi i umyślnie też przyszła z cudzym kwitem do lombardu po to, by dostać się do więzienia, bowiem kochanek maltretuje ją w straszliwy sposób. Chciała na jakiś czas ukryć się przed nim w więzieniu.

Opowiadanie Kilowej przedstawia się niezwykle tajemniczo. Opowiada ona, że kwit znalazł na ulicy jej syn 10-letni Tadeusz. Wszczęto dochodzenie w celu wyjaśnienia tajemniczej sprawy, a tymczasem Kilowa osiadła w areszcie.

Kochanek jej ulotnił się w niewiadomym kierunku.

Śmierć na szosie

i tragiczny wypadek chłopca

Gospodarz z Dziekanowa Polskiego Stanisław Bogurzak po sprzedaży produktów w Warszawie upił się i wracał do domu. Na szosie młocińskiej spadł z wozu i dostał się pod koła. Odwieziony do szpitala Dzieciątka Jezus zmarł.

Na tejże samej szosie młocińskiej zdarzył się inny wypadek. Oto 7-letni Jan Majewski powoził koniem siedząc na wozie z nogami wysuniętymi poza wóz. Noga dostała się w szprychy koła i chłopiec został z wozu ściągnięty. Koń co prawda zatrzymał się, ale noga chłopca została w kilku miejscach złamana tak, że będzie musiała ulec amputacji.

Harcerze rumuńscy w Gdyni

GDYNIA. — Harcerstwo żeglarskie w Gdyni gościło grupę harcerzy rumuńskich, którzy bawią w Polsce w obozie instruktorskim w Wigrach.

Harcerze rumuńscy po zwiedzeniu miasta i portu odbyli po morzu przejażdżkę jachtem harcerskim.

Tajemniczy trup w ogrodzie

Policja prowadzi dochodzenie

W ogrodzie Stanisława Wróblewskiego przy ulicy Płockiej 32 w Gostyninie znaleziono trupa mężczyzny. Rozpoznano w nim szewca z tejże miejscowości Władysława Czaplewskiego. Miał ranę postrzałową przez płuca. Policja wszczęła dochodzenie celem wyjaśnienia tajemniczej zbrodni.

Sprawa jest interesująca ze względu na znalezienie trupa szewca w cudzym ogrodzie. Według wszelkiego prawdopodobieństwa Czaplewski został po zamordowaniu przerzucony przez parkan do ogrodu w celu zmylenia tropu.

Kaleka zamordował sąsiada

za to, że się wyśmiewał z jego kalectwa

W Stolnikach pod Rawą Mazowiecką mieszkał Stanisław Jędrzejczyk, ułomny i kulawy. Sąsiad jego Jan Koński pokpiwał sobie zeń stale, robiąc docinki na temat jego ułomności.

Kaleka znosił to długie lata, wreszcie wyprowadzony z cierpliwości wpadł w szał i porwawszy nóż napadł na Końskiego, zadając mu rany bez opamiętania, aż prześladowcę swego zamordował.

Mściwego kalekę aresztowano.

Nagły wyjazd ambasadora St. Zjedn

LONDYN. — Nagły wyjazd ambasadora St. Zjedn. Binghama do Ameryki wywołał wielką sensację w Londynie.

Pisma wieczorne uważają, że został on wezwany przez prezydenta Roosevelta celem odbycia konferencji w ważnych sprawach, związanych z sytuacją międzynarodową.

Ambasador Bingham otrzymał wezwanie w chwili, gdy przygotowywał się do wyjazdu na polowanie do Szkocji.

Przybędzie on do Waszyngtonu w połowie przyszłego tygodnia i zamierza tam pozostać około 10 dni.

W tutejszych kołach amerykańskich uważają, wbrew domysłom wieczornych dzienników angielskich, że wyjazd ambasadora nie jest związany z sytuacją na Dalekim Wschodzie, lecz że raczej został spowodowany sprawami natury wewnętrzno-amerykańskimi.

Oszust skarżył kobiety

za to tylko, że były zamężne

Symcha Rawicz z Warszawy bawił w Ciechocinku, gdzie poznał Łaję R., żonę jednego z przemysłowców futrzanych w Warszawie. Wprosił się na przyjaciela damy i po pewnym czasie zażądał od niej sumy 2000 złotych. Za co? Ano niby za to, że tyle na nią wydał mając nadzieję, że odbierze to sobie w posagu, miał bowiem zamiar ożenić się z nią, ale dowiedział się, że niewiasta jest mężatką.

Kobieta przypuszczała, że Rawicz żartuje sobie z niej, ale nie, okazało się, że istotnie wniósł skargę do sądu motywując ją tym, że dama przedstawiła mu się za pannę, skutkiem czego został on wprowadzony w błąd i wydał nieproduktywnie dwa tysiące złotych.

Sąd poznał się na złośliwości spekulanta miłości i przekazał sprawę władzom prokuratorskim do przeprowadzenia dochodzenia... przeciwko oskarżycielowi. No i wydało się, że jest to znany na tym polu kombinator. Dochodzenie trwa.

Prześladowania Polaków w Niemczech

wzrastają ciągle na sile

BERLIN. — W kronice życia Polaków na wschodnich terenach Rzeszy prasa polska notuje dziś szereg dalszych przykładów postępowania władz niemieckich. Na Śląsku regencja opolska odmówiła uczennicy polskiej Ciślik zezwolenia na uczęszczanie do gimnazjum polskiego w Tarnowskich Górach.

Odmowę umotywowano tym, iż w Rzeszy istnieje dosyć okazji do szkolenia dzieci w zakładach niemieckich.

W Niemodlinie na Śląsku cofnięto nominację Polaka Dreszera na radnego gminy, powołując się na przepis, iż urząd ten sprawować mogą tylko osoby narodowo pewne. Dreszer posyła syna do gimnazjum polskiego w Bytomiu.

Na Kaszubach w Bytowie nie wydano paszportu zbiorowego wycieczce 43-ch Polaków do Gdyni.

W Miranach ziemi malborskiej pociągnięto do odpowiedzialności karnej rolnika Skoczyńskiego rzekomo za niezastosowanie się do przepisów drogowych.

Skoczyński od dłuższego czasu przewoził furmanką troje dzieci z Miran do szkoły polskiej odległej o 4 klm.

W centralnej bibliotece polskiej w Olsztynie tajna policja dokonała szczegółowej rewizji. Spośród leżących na składzie książek zabrano „Krzyżaków" Sienkiewicza i „Grażynę" Mickiewicza.

Ziemia z Zułowa na Sowiniec

W sobotę złożona została w siedzibie zarządu głównego Zw. Zawodowego Pracowników Dróg Kołowych R. P. im. Marszałka J. Piłsudskiego urna z ziemią z Zułowa, która przewożona jest na Sowiniec przy pomocy sztafet, utworzonych z pracowników drogowych, członków związku na trasie: Zułów—Wilno — Białystok — Warszawa — Kielce — Kraków.

Sztafetę pracowników drogowych powiatu radzymińskiego, która przywiozła urnę do Warszawy, spotkali na granicy miasta przedstawiciele zarządu głównego i członkowie warszawskiego oddziału związku.

Wczoraj w godzinach rannych urnę przejmie sztafeta pracowników drogowych powiatu warszawskiego i tegoż dnia jeszcze przekaże urnę sztafecie powiatu grójeckiego.

Urna złożona zostanie w kopcu na Sowińcu w dniu 29.8.37 r. w godzinach rannych.

Kobieta zrujnowała boksera

Słynny Carnera ogłosił bankructwo

Słynny bokser włoski, zamieszkały stale w Ameryce, ogłosił swoje bankructwo, ponieważ nie jest w stanie zapłacić należności wynoszącej 21 tysięcy dolarów. Najciekawszym w tym jest fakt, że sąd skazał go na zapłacenie tej sumy, natomiast osoba, na rzecz której suma ta została zasądzona, nie zgłasza się po jej odbiór.

Sprawa przedstawia się następująco. Pewna Włoszka zamieszkała również w Ameryce, nazwiskiem Emilia Tersini, zaskarżyła Carnerę o niedotrzymanie obietnicy małżeńskiej domagając się tytułem odszkodowania 21 tysięcy dolarów.

Sprawa toczyła się we wszystkich instancjach i Carnera został ostatecznie skazany prawomocnym wyrokiem. Od chwili uprawomocnienia się wyroku Tersini zniknęła z powierzchni. Widocznie nie chodzi jej o sumę, ale tylko o satysfakcję.

W tych warunkach Carnera zwrócił się do sądu z prośbą o zwolnienie go z tego ciężaru. Sąd jednakże prośbę boksera odrzucił, wobec czego Carnera ogłosił swoją upadłość. Wydaje się, że dług ten będzie przez całe życie ciążył na byłym mi...

Bandyci w stogu siana

rozpoznani zostali przez ograbioną kobietę

Przy zbiegu ulic Francuskiej i Zwycięzców w Warszawie na powracającą do domu Stanisławę Jabłonowską napadło trzech opryszków, którzy sterroryzowali ją i skradli woreczek z gotówką w sumie 203 złote i kwitami lombardowymi na 400 złotych. Po rabunku zbiegli.

Policja zajęła się odszukaniem bandytów i dokonała na Saskiej Kępie obławy. W stogu siana na polach grochowskich znaleziono sześć różnych ciemnych typów, których zatrzymano i skonfrontowano z poszkodowaną. Trzej z nich zostali rozpoznani jako sprawcy rabunku.

Są to: Józef Ro kowski, 24 razy notowany, Stanisław Gdach, złodziej zawodowy i Roman Sobczyk, fałszerz pieniędzy. Wszystkich osadzono w więzieniu.

Juliusz Morawski

Musisz mnie kochać!...

Wzruszające dzieje miłości dziewczyny z ludu do arystokraty

Z tajemniczych powodów hrabia Tudziewicz musiał polubić niemiłą sobie podobno bogatą Klarę Demską. Chciał jednak zostać jej mężem tylko z nazwy, co młodą małżonkę doprowadzało do silnego wzburzenia. Tudziewicz był bowiem zakochany w biednej dziewczynie, Hance Czernównie, która zdradę ukochanego wzięła mocno do serca i powzięła pewne plany. W tym celu zawarła przyjaźń z przyjacielem Tudziewicza, Antonim Notylskim.

Do tych myśli skłoniła ją przypadkowo napotkana Sybila Gojek, podająca się za wróżkę.

Demscy opłątali hrabiego Tudziewicza dla podejrzanych celów, gdyż hrabia nie wiedział, że w Ameryce żyje jego ojciec, który uciekł z Polski przed wielu laty w dość niezwykłych warunkach. Jeden z braci Demskich — Tomasz, czuwał w Ameryce nad starym hrabią, wmawiając w niego, że syn jego nie żyje.

Al Dembski i jego siostra Klara oczekiwali skutków małżeństwa, ale... nie mogło ich być. Sprawa ta sprowadziła do Polski Tomasza.

Obydwaj bracia postanowili wymusić na Klarze współżycie z przyjacielem wróżki Gojkowej, panem Antonim.

Tomasz pozornie ustąpił bratu. Pewnego jednak wieczoru powiedział Alfredowi, że Hanka jeździ do Tudziewicza do Milanówka.

Alfred, powodowany zazdrością, ruszył do Milanówka „rozprawić się" z hrabią.

W Milanówku jednak zastawiono na niego zasadzkę. Alfred zraniwszy trzy osoby odjechał do Warszawy i udał się do mieszkania Hanki, by ją siłą wywieźć ze sobą.

— Niechże pan nie nudzi! — zawołał niecierpliwie Alfred. — Muszę się zobaczyć w pilnej sprawie z panną Czernówną. Mam jej coś ważnego do zakumunikowania.

— Ale pan gospodarz — upierał się dozorca — zakazał. Trzeba się najpierw rozpytać, kto i co. Tak nie można.

Alfred zgrzytnął zębami.

— Masz tu pan parę groszy i otwieraj drzwi — wsunął w rękę dozorcy banknot.

— Ja rozumiem.... — mruknął niepewnie dozorca. — Ale ja muszę się spytać panny Czernówny. Tu jest telefon przy drzwiach.

— To pytaj się pan prędzej.

Dozorca podszedł powoli do drzwi i nacisnął dzwonek.

— Jak mam powiedzieć?

— Mów pan, że od pana Tudziewicza.

— Może śpią... — objaśniał dozorca. — Jakoś nic nie mówią.

Zaterkotał wreszcie sygnał przy drzwiach, które się uchyliły. Alfred nie czekając na dalsze uwagi dozorcy, wbiegł szybko po schodach. Zapomniał się nawet zapytać, na którym piętrze mieszka Hanka. Na pierwszym były na drzwiach tabliczki z nieznanymi mu nazwiskami. Pobiegł zatem wyżej. Na drugim piętrze dwoje drzwi było bez tabliczek. Alfred zatrzymał się niezdecydowany. Trwało to jednak sekundę: nacisnął klamkę najbliższych na prawo, ale były zamknięte.

— Do diabła! — mruknął — Jeśli dzwoniłem z dołu, to ktoś powinien być we drzwiach! Może to jeszcze wyżej?

Już miał wejść na stopnie, by ruszyć na trzecie piętro, kiedy uchyliły się drugie drzwi i wyjrzała z nich staruszka.

— Pan do nas? — spytała.

— Czy jest panna Hanka? — spytał.

— A, to pan do mojej wnuczki?

— Nie wiem, czy to pani wnuczka! Do panny Hanki Czernówny.

— No, tak. To moja wnuczka.

— Zastałem ją w domu?

— A pan w jakiej sprawie? — dopytywała się staruszka, wysadziwszy głowę przez szparę w uchylonych drzwiach.

— Mam pilny interes. Pani będzie łaskawa mnie wpuścić! — starał się Alfred być grzeczny, choć pożerała go wściekłość i niecierpliwość.

Zdawał sobie sprawę, że nawet zabranie Hanki z mieszkania nie jest sprawą łatwą, że może spotkać się z jej oporem, z alarmem, następnie z wystąpieniem dozorcy w obronie Hanki, że potem musi ją wywieźć za granicę, co też nie było łatwą sprawą. Teraz jednak nie zaprzątał sobie głowy dalszymi trudnościami: chciał widzieć Hankę, mieć ją przy sobie w samochodzie. Reszta głupstwo! Nie planował nigdy zbyt daleko.

Tymczasem staruszka stała we drzwiach i dopytywała się podejrzliwie, w jakiej przychodzi sprawie.

— Mam pilny interes! — zapewnił pośpiesznie.

— Właściwie Hani nie ma w domu — odpowiedziała.

— Proszę mnie puścić. Muszę natychmiast rozmówić się z pani wnuczką! — zawołał szorstko, zbliżając się do drzwi.

— Ale Hani nie ma! — cofnęła głowę pani Czernowa, w której głos i zachowanie się nieznajomego obudziły podejrzliwość i niechęć.

Zrobiła ruch, jakby chciała zamknąć drzwi, które mogły zbyt pośpiesznie i nieopatrznie otworzyła na dźwięk dzwonka, ufając dozorcy, który otwierał przybyłym, z wyjątkiem stałych lokatorów, posiadających klucz od drzwi.

Alfred spostrzegł ruch staruszki i pośpiesznie wsunął stopę w szparę.

— Niech-że pani nie ucieka — starał się mówić jak najłagodniej, ale głos jego drżał. — Muszę się koniecznie i jak najszybciej widzieć z panną Hanką. Coś mam jej do zakomunikowania coś bardzo ważnego.

— Niech pan zaczeka... Ja zaraz poproszę Hanię... Ale proszę tu zaczekać... Ja nie mogę nikogo wpuszczać obcego do mieszkania. Mieliśmy już taki przykry wypadek — opowiadała, a Alfred kręcił się niespokojnie. — Naszedł nas jakiś człowiek w złych zamiarach. Nie mówię, że pan ma złe zamiary, ale strzeżonego Pan Bóg strzeże.

Alfred stłumił westchnienie i wsadził ręce do kieszeni. Miał szaloną ochotę pchnąć z całej siły tę starowinę, zagradzającą mu drogę i bajdurzeniem zabierającą mu drogocenny czas. Jednocześnie obawiał się, że jeśli cofnie nogę, staruszka zamknie drzwi na zatrzask i Hanka może nie będzie chciała wpuścić go zupełnie.

— Na pewno wie o ... pułapce... — przemykały przez jego głowę błyskawicznie myśli. — A wtedy przerazi się mojego głosu. Nie będę przecież wywałał drzwi, bo ściągnę sobie na kark całą kupę ludzi i wszystko przepadnie!

— Niechże pan cofnie nogę! — spostrzegła staruszka, że przeszkadza jej zamknąć drzwi.

Wtedy nagłym ruchem chwycił starowinę pod gardło.

— Puszczaj, ty stara jędzo! — mruknął.

Staruszka zatrzepotała rękami, szeroko otworzyła usta. Chciała krzyknąć, ale przerażenie i zaciskające się na szyi palce Alfreda nie pozwoliły wydobyć jej głosu.

Alfred, nie wypuszczając jej z rąk otworzył drzwi i wszedł do małego przedpokoju. Pchnął starowinę na krzesło, na które padła napoły żywa. Pogroził jej pięścią.

Ten gest był niepotrzebny. Uścisk palców na szyi i przerażenie odebrały nieszczęsnej przytomność. Osunęła się z krzesła na ziemię. Odgłos jej upadku wywabił z pokoju Hankę.

Otworzyła drzwi napoły ubrana, w szlafroczku, który ogarniała na sobie. Ledwie stanęła na progu spojrzenie jej padło na Alfreda.

Piękne, niebieskie oczy Hanki, rozszerzyły się straszliwym lękiem.

Zaraz jednak spojrzenie jej padło na leżącą na ziemi babkę.

— O Jezu! — krzyknęła przejęta i podbiegła do niej.

Pochyliła się nad nieprzytomną, drżącymi rękami chwytając jej ręce, dotykając twarzy.

— Zbrodniarzu! — krzyknęła. — Zabiłeś ją!

— Ależ nie!... Potknęła się... — bąknął. — Ale to nic... Natychmiast pójdziesz ze mną!...

Zerwał z wieszaka jakieś palto.

Wyprostowała się nagle i wskazała ręką drzwi:

— Proszę zaraz stąd wyjść! — zawołała.

Alfred drgnął.

W jej głosie było tyle mocy, tyle stanowczości, że zrobił ruch, jakby istotnie chciał się cofnąć. Ale to trwało krócej niż mgnienie. Opanował się zaraz i roześmiał krótkim, urywanym śmiechem, podobnym raczej do kaszlnięcia niż do śmiechu.

— No no! Kładź to i chodź! Jeśli nie pójdziesz dobrowolnie, to zrobisz to pod przymusem. Do twojej babci przyślemy stróża, to się nią zaopiekuje. Nie mamy czasu do stracenia. Opowiem ci później. Zresztą pewnie coś nie coś wiesz! Grozi mi wielkie niebezpieczeństwo...

— Pan zwariował!... Proszę natychmiast stąd wyjść i zawezwać z dołu dozorcę!... I nie pokazywać się teraz! Jutro pan mi się wytłumaczy ze swego brutalnego postępku... — zawołała.

Dalszy ciąg jutro.

PIOTR CHABERA

Wspomnienia szwoleżera

(Okres walk o Niepodległość 1919 — 1920 r.)

Część II Kontrofensywa na Białorusi

23.

Rozwijamy się w ławę i zbliżamy do zabudowań. Wtem psy zaczynają ujadać, poczuwszy naszą obecność. Rozbijamy się na gromadki po kilkunastu ludzi, szukając sobie przejścia przez zagrodzenia.

Wjeżdżamy w kilku na dziedziniec jakiejś zagrody wiejskiej. Wytężamy wzrok. Na podwórku stoją wozy, a przy nich powyprzęgane konie. Naraz rozlega się głos:

— Kto idiot? — i prawie jednocześnie huk wystrzału.

Jak na komendę gruchnęliśmy salwą i z okrzykiem „hurra" wpadliśmy do wsi. Uderzamy na tabory. Rozespani taboryci nie bronią się wcale, przerażeni szukają schronienia pod wozami lub w mroku nocy.

Huk wystrzałów poderwał całą wieś na nogi, zawrzało niczem w kotle. Krzyki komendy, nawoływania, gruchot wystrzałów, szczęk broni i turkot wozów rozlegają się dookoła.

Znienacka napadnięci bolszewicy nie potrafili opanować sytuacji. Zresztą noc ciemna, a wśród niej wróg groźny, a niewidoczny, zjawiający się w tak nieprzewidzianych okolicznościach, napełnił bolszewików nieopisaną trwogą.

Rzuciło się wszystko w panicznym strachu do ucieczki, pozostawiając broń, wozy, konie nawet i ubranie w naszym ręku.

Narobiliśmy bolszewikom bigosu, ale szczupła nasza garstka nie mogła popasać na miejscu. Trzeba było czym prędzej, nic nie zabierając ze zdobyczy wycofać się, ponieważ lada chwila zaalarmowana strzałami, mogła nadejść pomoc bolszewikom.

Po chwili zebrawszy się i obliczywszy czy kogo nie brak, ruszyliśmy z powrotem śpiesznie aby przed świtem dotrzeć do naszych pozycji.

Powróciliśmy znów do Łahojska. Dostałem zwolnienie na parę dni ze służby, ponieważ zrobiła mi się wrzodzianka na siedzeniu i nie mogłem jeździć konno.

Zatrzymałem się więc w taborach wraz z koniem. Szwadron nazajutrz znów wyruszył na wypad. Ja zaś pozostałem w taborach z drugim kolegą ze szwadronu, szwoleżerem Norkiem.

Komendant taborów szwadronowych wachmistrz Filipowicz przydzielił nam jedną z chłopskich podwód gdzie ulokowaliśmy swoje siodła i rynsztunek.

W Łohojsku zatrzymaliśmy się parę dni. W taborach miałem swego dobrego kolegę ze stron rodzinnych, Olka Szymczaka. Spędzaliśmy więc wolne chwile razem, wspominając rodzinne strony i różne przeżycia z lat dziecinnych i szkolnych.

Pewnego dnia wróciwszy z kwatery, gdzie nocowałem z Markiem, nie zastaliśmy swej podwody na miejscu.

„Ciubaryk — podwodziarz", korzystając z nieuwagi warty, w nocy uciekł z wozem porzucając nasze rzeczy na ziemię.

Oburzenie nasze nie miało granic. Postanowiliśmy odszukać zbiega. Udaliśmy się przeto do wachmistrza Filipowicza z prośbą, żeby nam dał drugą podwodę i pozwolił jechać do tej wioski o 15 klm. oddalonej, skąd był zbiegły nam podwodziarz.

Wachmistrz chętnie się zgodził, polecając nam jednocześnie, aby po drodze przy okazji zarekwirować jeszcze parę podwód. Wyjechaliśmy więc zabierając ze sobą tylko karabinki.

Upalny dzień. W mundurze było niezmiernie gorąco. Zrzuciliśmy więc mundury a kolega Marek ściągnął nawet buty.

W niespełna dwie godziny dojechaliśmy do wspomnianej wioski i zaczęliśmy się informować gdzie mieszka taki to a taki „chazian", który uciekł z podwody. Wskazano nam jego zagrodę i za chwilę weszliśmy do chaty.

Nie zastaliśmy go jednak. Była tylko żona i jej ojciec staruszek. Na zapytanie nasze gdzie mąż, chaziajka zaczęła się plątać i tłumaczyć, że pojechał na podwodę dwa dni temu i do tychczas nie wrócił. Jednak zwróciliśmy się do niej ostro, żeby w tej chwili zawołała męża, gdyż w przeciwnym razie, jeśli go sami znajdziemy, to kula w łeb!

Przestraszona gosposia zerwała się i, zarzuciwszy na ramiona chuścinę, wybiegła za stodołę w pole.

W pewnym oddaleniu podążyłem za nią. Biegła prędko polną ścieżką w dół ku łące, gdzie za osłoną olszyn pasło się kilka koni.

— Aha, — pomyślałem sobie. Więc tu znajduje się kryjówka wszystkich wymigujących się od podwód „czubaryków"!

Zerwałem z pleców karabin i chyłkiem począłem iść ku olszynie. Baba biegła przedemną nie oglądając się wcale. Wpadła do olszyny, krzyknęła coś głośno. W tym momencie wyskoczyło kilku wyrostków z zarośli i pędem rzuciło się do pasących się na łące koni.

— Stać! — wrzasnąłem i wypaliłem z karabinu w górę.

Stanęli jak wryci, ja zaś pędem ruszyłem do nich.

— Dawać konie, pojedziecie ze mną na podwody! — krzyknąłem ostro.

— Aj, panoczku, taż my co przyjechali z podwody, ta gdzież my budiem jechat!?

Prowadzić konie i małcza! — krzyknąłem, kierując lufą karabinu do chłopów.

(Dalszy ciąg jutr



TADEUSZ RYŚ

DZIEŃ ZAPŁATY



WSTRZĄSAJĄCA POWIEŚĆ O BOHATERSTWIE, MIŁOŚCI I POŚWIĘCENIU

Kozacy zatrzymali wszystkich. Jadzia skłamała, że ma paszport ze swym mężem, i kozacy ją puścili.

Przybyła na adres, gdzie mieszkała nauczycielka Podoska, którą poznała w mieszkaniu doktora Dulskiego. Zastała nauczycielkę w domu. Staruszka udzieliła jej chętnie gościny, ale gdy usiadły przy kolacji, nagle ktoś zadzwonił. Jadzia ukryła się w alkowie usłyszała głos kobiecy w którym poznała Sawicką.

Chociaż Jadzia słyszała ten głos wszystkiego raz w życiu, to jednak poznała go odrazu.

Ta nagła wizyta zaniepokoiła ją bardzo.

— Skąd się tu wzięła ta Sawicka? Co ma wspólnego z panią Podoską? A może szła za mną i szpiegowała mnie?

Przysunęła się do kotary i zaczęła przysłuchiwać się rozmowie kobiet.

— Bardzo przepraszam, że tak nagle przyszłam — mówiła pani Sawicka.

— Ależ proszę bardzo — odrzekła zakłopotana Podoska. — Jak widzę, jest pani mocno zdenerwowana. Co się stało? Czym mogę pani służyć?

Zamiast odpowiedzi, usłyszała Jadzia wybuch płaczu.

Ten płacz sprawił jej niewymowny ból.

Skąd się tu wzięła pani Sawicka? Jak wynika z tej rozmowy, są to dobre znajome...

Co za dziwny zbieg okoliczności. Jakie figle czasem płata życie! Sawicka przychodzi do mieszkania, dokąd ona uciekła przed mężem. Jak świat jest jednak mały!

Tymczasem Podoska starała się uspokoić zdenerwowaną panią Sawicką.

— Niech się pani uspokoi... Co się stało?

Pani Sawicka cicho łkała. Podoska czekała póki ten płacz przejdzie.

— Niech się pani na mnie nie gniewa — powiedziała wreszcie, łkając Sawicka. — Tylko przed panią mogę wyznać wszystko, tylko pani mogę opowiedzieć o nieszczęściu, jakie mnie spotkało...

— Jakie nieszczęście?

— Pierwszy raz w życiu spotkało mnie coś podobnego... Piętnaście lat po ślubie... Piętnaście lat po ślubie...

— Ale co się stało?

— Mój mąż...

Pani Sawicka znów wybuchła płaczem.

— Pobił panią? — zapytała Podoska.

— Nie, coś znacznie gorszego! Niech by mnie pobił...

— Ale co się stało?

— Trudno mi o tym opowiadać. Coś tak strasznego... Przypomniałam sobie, komu mogę zaufać przed kim mogę poskarżyć się...

— Niech pani mi opowiada zupełnie szczerze...

— Innej kobiecie nie zaufałabym takiej tajemnicy, ale pani jest przecież zupełnie inna, zupełnie inna... Pani jest mądra, uczona. Postanowiłam opowiedzieć pani o swym nieszczęściu... Może mi pani coś poradzi. Ach, jakie to straszne.

— Słucham panią, chociaż...

Podoska spojrzała na zegarek, który wisiał na ścianie. Przykro jej było, że Jadzia tak długo pozostanie sama w alkowie.

— Pani spieszy się? Pani musi wyjść...

— Tak, mam jeszcze lekcję, ale proszę, niech pani opowie, co się stało?

— Stała się rzecz straszna. Mój mąż, mój mąż zdradził mnie!

— Zdarza się — odrzekła melancholijnie pani Podoska.

— Ale mój mąż!

— Wszyscy są jednakowi, nie powinna pani rozpaczać.

— Ale mój mąż...

— Pani mąż jest taki sam, jak każdy inny. Czy ma pani dowody zdrady?

— Dowody? Nie mam, ale gdy weszłam frontowymi drzwiami, ta łajdaczka wybiegła kuchnią!

— Czy zna ją pani?

— Nie, nie znam jej. Gdybym ją znała, rozdarłabym ją na strzępy.

— I z tego powodu jest pani tak zrozpaczona? Przecież to jest głupstwo. Naprawdę głupstwo. Takie rzeczy wydarzają się w każdym domu, w każdym małżeństwie. Pani wyjechała — mąż nudził się, spotkał jakąś wesołą kobietę, zaprosił ją do siebie do domu i basta... To nic strasznego...

Pani Podoska spoglądała na Sawicką z politowaniem, a pani Sawicka nie wiedziała, czy kpi z niej, czy mówi to zupełnie poważnie.

Była przekonana, że Podoska potępi czyn jej męża, a ta go jeszcze broni!

— Ależ moja pani on się zupełnie zmienił potem. To nie ten sam człowiek! Jak mnie ozięble przywitał...

— Przejdzie moja pani!

— Ale mój mąż!

— Kiedy się to stało?

— Dzisiaj, dzisiaj, moja pani, jak tylko przyjechałam.

Zdenerwowanym głosem zaczęła pani Sawicka opowiadać o urodzinach swojej przyjaciółki Antosi, o tym, jak przyjechała do Warszawy, jak zastała zmieszanego męża, o drzwiach kuchennych i o włosach w łóżku.

Zresztą mąż sam się przyznał, że w jej łóżku spała jakaś kobieta, którą ponoć z litości przyjął u siebie.

Mówi szybko, nerwowo i co chwilą ociera pot z czoła.

Podoska jest zła teraz na tę panią Sawicką, która zawraca jej głowę zdradą męża, ale tamta plecie bez ustanku, opowiada raz po raz to samo od nowa.

— Zapewne to nie pierwszy raz! — powiada Sawicka, łkając. — Już długie miesiące, jak mnie zdradza z tą swoją paskudną kochanką. Ale teraz wykryłam wszystko...

— A czy mąż przyznał się do zdrady?

— Nie, nie przyznał się. Opowiada o tym wciąż, że to jakaś nieszczęśliwa, która nie ma dachu nad głową, ale to wszystko jest kłamstwo, wierutne kłamstwo!

— A może to prawda?

Podoska chciałaby uspokoić tę zazdrosną kobietę, ale Sawicka nie daje jej dojść do słowa i powtarza wciąż to samo;w końcu, zdenerwowana, zapytała Podoska:

— Czem mogę pani dopomóc?

— Pani Ireno! Niech mi pani coś poradzi, — błaga Sawicka. — Co ja mam uczynić?

— Spokojnie czekać!

— Już różne myśli przechodziły mi przez głowę. Miałam zamiar już kupić esencji octowej i napić się, później chciałam kupić kwasu solnego i oblać go. Niech mi pani doradzi, co powinna zrobić żona w takim wypadku?

Podoska spokojnie powiedziała:

— Powiedziałam pani: w takim wypadku trzeba tylko czekać. Niech pani zostawi swego męża w spokoju. Tylko bez skandalu, bo skutek tego będzie wręcz odwrotny. Trzeba przeczekać, ma przecież dzieci, stanowisko, dom, to wszystko minie...

— A więc ja mam milczeć? — krzyknęła Sawicka. — Milczeć? Niedoczekanie jego. Codziennie będę krzyczała, nie ruszę się z Warszawy, pójdę z nim na fabrykę....

— I co z tego będzie?

— Musi mi powiedzieć, kto ona jest, jak się nazywa.

— I co pani na tem zyska?

— Pójdę i spoliczkuję ją...

Pani Sawicka wstała z miną taką, jakby chciała powiedzieć:

— Też mi pani ładnie radzi....

Ale Podoska spokojnie powiedziała:

— No, niech pani uczyni to, co pani sama uważa za stosowne. Powiedziałam to, co uważam za słuszniejsze. Moim zdaniem, takie rzeczy należy załatwiać po cichu, a nie w atmosferze skandalu.

Podoska była zadowolona, że Sawicka już odchodzi. Ale ta, sapiąc, wciąż mówiła:

— Nie obawiam się skandalów. Muszę dowiedzieć się, kim jest ta łajdaczka, co mi chce męża odbić. Oczy jej wydrapię... Przepraszam bardzo, że zajęłam pani czas. Bardzo dziękuję... Dobra noc!

W pierwszej chwlii cierpiała mocno, była gotowa wyjść z alkowy i pocieszyć tę nieszczęśliwą kobietę.

Ale gdy słyszała, jaki obrót przyjęła rozmowa, w jaki sposób Sawicka mówi, zrozumiała dopiero, co się stało z Sawickim, zrozumiała, dlaczego tylu mężów zdradza swoje żony.

— Czy taka niesubtelna kobieta może uszczęśliwić swego męża? — pomyślała Jadzia. — Stąd tyle tragedyj w małżeństwie...

Gdy pani Sawicka wyszła, wyszła również Jadzia ze swego ukrycia.

— Też mi skaranie boskie, — odezwała się Podoska. — Tylko nas przestraszyła.

— A któż to jest ta kobieta? Skąd ją pani zna?

— Udzielałam lekcyj jej synalkowi. Jak zawsze między kobietami, zbliżyłyśmy się. Opowiadała mi wszystko, a zresztą to głupia kobieta... Dajmy jej pokój...

— Słyszałam tę historię, którą ona pani odpowiedziała, — odezwała się Jadzia zmienionym głosem. — Dobrze znam tę historię...

Dalszy ciąg jutro.

BILL NA TROPIE GANGSTERÓW

Sensacyjny film powieściowy z życia podziemnego świata Ameryki

Odciski na stole



DALSZY CIĄG JUTRO

Kronika sportowa

Polacy zdobyli pięć pierwszych miejsc

Walasiewiczówna pobiła rekord światowy — Wspaniałe wyniki Polaków na meczu Polska — Niemcy

W sobotę rozpoczął się w Warszawie oczekiwany z olbrzymim zainteresowaniem międzypaństwowy mecz lekkoatletyczny Polska — Niemcy. Na stadionie wojska polskiego zebrało się przeszło 15 tysięcy widzów, co jest liczbą rekordową, jak na imprezę lekkoatletyczną. W loży honorowej obecni byli: dyrektor państwowego urzędu W. F. i P. W. gen. Olszyna - Wilczyński, gen. Górecki, przedstawiciele ambasady niemieckiej, attache wojskowy Niemiec, itd.

Przed zawodami odbyły się liczne uroczystości. Po defiladzie zawodników, których prowadził wiceprezes P. Z. S. A. dyrektor Szlachciak, odegrano hymny państwowe obu państw. Hymn polski był równocześnie odśpiewany przez chór Fortu Bema i publiczność.

Po tych uroczystościach i wymianie pamiątek prezes P. Z. S. A. inż. Znajdowski, powitał zawodników niemieckich krótkim przemówieniem, a następnie zwracając się do polskich zawodników oświadczył, że mecz ten jest pierwszym sprawdzianem formy naszych zawodników przed igrzyskami w Tokio.

Odpowiedział mu kierownik drużyny niemieckiej p. Rasch, dziękując za bardzo serdeczne przyjęcie.

Zawody otworzył prezes Polskiego Komitetu Olimpijskiego płk. Glabisz, stwierdzając, że zawody z Niemcami odbędą się odtąd co rok aż do Olimpiady w Tokio.

Zawody przyniosły bardzo dobre wyniki naszych lekkoatletów. Na 10 rozegranych konkurencyj Polacy zajęli pierwsze miejsca w 5-iu, bijąc szereg rekordów polskich.

Osobno należy wspomnieć o Walasiewiczównie, która poza konkursem pobiła rekord światowy na 100 yardów.

Walasiewiczówna startowała wraz z pomorzanką Gawrońską. Próba zakończyła się pełnym powodzeniem. Walasiewiczówna uzyskała czas 10,9 sek., bijąc rekord Burke.

Pierwszą konkurencją był bieg na 100 mtr. w ostatniej chwili Niemcy zamiast Leichuma wystawili Gillmeistra. Ze startu pierwszy ruszył Zasłona, ale po 50 mtr. na czoło wysuwa się Gillmeister, który pierwszy przerywa taśmę w czasie 10,6 sek.

Drugie miejsce zajął Zasłona (Polska) w czasie 10,7, wyrównując rekord Polski.

Trzecim był Niemiec Fischer — 10,8, 4) Dunecki — 11 sek.

W skoku o tyczce zwycięstwo odniósł Polak Sznajder wynikiem 3,90 mtr, 2) Hartman (Niemcy) 3,80, 3) Klemczak (P.) 3,70, 4) Kobelt (N) 3,60.

W rzucie młotem Niemcy okazali się bezkonkurencyjni, dzieląc się pierwszymi miejscami. Pierwszym był Glass — 53,62 m, 2) Sprenger—50,37.

Pierwszym z Polaków był Kocot—44,50, 4) Węglarczyk — 41,92.

W biegu na 400 mtr duży sukces odniósł Gąssowski, który zajął pierwsze miejsce, osiągając czas 48,3 sek., który to czas jest lepszy od dotychczasowego rekordu Polski o 0,5 sek. Drugim był Niemiec Haman w czasie 48,8, 3) Stulpnagel (N) 49 sek., 4) Śliwak (P).

110 m. przez płotki wygrali Niemcy. Pierwszy Beschetznik 15 sek., 2) Schellin 15,1, 3) Niemiec (Polska) 15,3 (czas lepszy od rekordu Polski), 4) Haspel (P) 15,8.

W trójskoku zwycięstwo odniósł Polak Luckhaus — 14,83. Polak startował mimo choroby kolana. Drugim był Niemiec Ziebe — 14,77, 3) Polak M. Hoffman—14,61, 4) Niemiec Woellner — 14,13.

Na 10 klm. pierwsze miejsce zajął Noji w czasie 32:00,8 sek. 2) Eherhardt (N) 32:03,6, 3) Wirkus (P) 32:04,2. Czwartym był Niemiec Lieck, który został zdublowany przez pozostałych zawodników i ukończył bieg o całe okrążenie za pozostałymi zawodnikami. Początkowo prowadzili na zmianę Noji i Eherhardt. Na ostatnich okrążeniach dołączył się do nich Wirkus. Noji finiszuje i kończy bieg niezagrożony przez Niemca.

W rzucie dyskiem zwyciężyli znowu Niemcy, zajmując pierwsze dwa miejsca. Pierwszym był Hilbrecht 46,58, drugim Blask 43,95. Z Polaków pierwszym był Fiedoruk 43,23, 4) Gierutto 42,94.

Największy triumf odnieśli Polacy w biegu na 800 mtr., zajmując przez Kucharskiego i Gąssowskiego pierwsze dwa miejsca. Początkowo prowadził Gąssowski. Po 200 mtr. wysunął się na czoło Mertens. Kucharski znalazł się na drugiej pozycji, a Gąssowski spadł na 4-tą. Pierwsze okrążenie przebywają zawodnicy w 59,4 sek. Na 300 mtr. przed metą obaj Niemcy wychodzą na czoło. Gąssowski jest trzeci, a Kucharski czwarty. Na 100 mtr. przed metą Kucharski finiszuje, pociągając za sobą Gąssowskiego. Obaj Polacy mijają bez większego zresztą trudu Niemców i obsadzają pierwsze dwie pozycje: 1) Kucharski w czasie 1:55,2, 2) Gąssowski 1:55,8, 3) Linhoff 1:56,1, 4) Mertens 1:57.

W ostatniej konkurencji pierwszego dnia w sztafecie 4×100 mtr. pierwsze miejsce zajęli Niemcy w składzie Fischer, Gillmeister, Leichum i Mathus w czasie 42 sek. Drugie miejsce zajęła Polska w składzie Danowski, Popek, Zasłona, Dunecki w czasie 42,2. Czas ten jest nowym rekordem Polski.

Po pierwszym dniu prowadzą Niemcy nieznacznie 50:44 pkt dzięki większej liczbie drugich miejsc.

Lekkoatleci amerykańscy w Oslo

OSLO. W drugim dniu międzynarodowych zawodów lekkoatletycznych w Oslo wszystkie pierwsze miejsca zajęli zawodnicy amerykańscy .

Sport w niemieckich oddziałach szturmowych

Oddziały szturmowe, jak oświadczył. von Lutze, rekrutować się będą w przyszłości z młodych ludzi, którzy odbyli służbę wojskową. Wstęp do oddziałów szturmowych będzie całkowicie dobrowolny, pozbawiony jakiegokolwiek przymusu. Oddziały szturmowe uprawiać będą przede wszystkim sporty obrony narodowej. Główny nacisk położony będzie na wyniki zespołowe, oraz podnoszenie średniego poziomu usportowienia w masie członków oddziałów szturmowych.

Zakończenie sprawy Thielego

3-letnia przerwa karą dostateczną

W sobotę zamknięta została wlokąca się od kilku lat sprawa zawieszenia byłego prezesa LOZK Artura Thielego. Zarząd Pol. Zw. Kolarskiego po przeprowadzeniu żmudnych dochodzeń i po zapoznaniu się z licznymi dokumentami i zeznaniami zebranymi przez komisję dyscyplinarną, doszedł do wniosku że zarzuty wysunięte w swoim czasie przez dyr. Orłowskiego były słuszne.

W czasie wyścigu kolarskiego Berlin — Warszawa p. Artur Thiele okazywał niemieckim zawodnikom „więcej serca i względów niż wymagało serce gospodarza", co mogło wywołać wśród zawodników polskich i społeczeństwa polskiego różne podejrzenia i niezadowolenie.

Próba wycofania Langego z reprezentacji Polski mogła wzbudzić podejrzenie, że p. Thiele chce osłabić reprezentację Polski.

Fakt, że Lange zajął na pierwszym etapie jedno z ostatnich miejsc, nie przesądza bynajmniej jego szans w dalszych etapach.

Ponieważ zarząd polskiego zw. kolarskiego równocześnie stwierdził, że zachowanie się Artura Thielego było kierowane uczuciem a nie było wynikiem złej woli, PZK uznał, że 3-letnia przerwa w pełnieniu jakichkolwiek bądź funkcyj jest karą dostateczną.

Turniej piłkarski

na akademickich mistrzostwach świata

PARYŻ. Na akademickich mistrzostwach świata w Paryżu rozpoczął się w sobotę turniej piłkarski. Faworyt turnieju Włochy pokonały Łotwę 6:3, a Węgry niespodziewanie wygrały z Niemcami 1:0 (1:0).

Międzynarodowy turniej piłkarski

w Bukareszcie

BUKARESZT. W sobotę zapoczął się w Bukareszcie międzynarodowy turniej piłkarski z udziałem 3 drużyn rumuńskich i 2 austriackich. W pierwszych dwóch meczach rumuński Rapid wygrał z wiedeńską Admirą 4:2 (3:1), a Austria pokonała rumuńską drużynę Ripensia. 4:2 (2:0).

Zwycięstwo poznańskiej Warty

w Berlinie

BERLIN. Warta poznańska rozegrała w sobotę pod Berlinem mecz piłkarski z drużyną Nowa Wes 03, zwyciężając ją 2:1 (1:0).

Mecz rozegrany został w niepomyślnych warunkach atmosferycznych, a częściowo w czasie ulewy. Polacy mieli niewątpliwą przewagę nad przeciwnikiem. Pierwszą bramkę zdobył w 15-ej min. Gendera. Wyrównał w 30-ej min. drugiej połowy Szymański dla gospodarzy.

Wynik dnia ustaliła Warta w ostatniej minucie w czasie zamieszania pod bramką przeciwnika.

Dziś w niedzielę Polacy walczą w Berlinie z drużyną Union Oberschoeneweide.

Nowe zwycięstwa

lekkoatletów afrykańskich

SZTOKHOLM. Lekkoatleci amerykańscy startowali wczoraj w Boras (Szwecja), osiągając między innymi następujące wyniki:

100 m — Walker 10.4 sek.
400 m — Mallott 49,9 sek.
800 m — Bush 1:56.5 min.
1500 m — San Romani 3:57 min.
110 m płotki — Stanley 14.4 sek.

Wzwyż — Walker 197 cm.
Dysk — Lewy 48,66 m.

W skoku w dal zwyciężył szwedzki zawodnik Stenquist 701 cm. w skoku o tyczce — Warderdam 435 cm. (St. Zj.), a w oszczepie Finn Matti Jarvinen 69.56 m.

Lekkoatleci niemieccy pokonali Danię

KOPENHAGA. W piątek w Kopenhadze zakończone zostało międzynarodowe spotkanie lekkoatletyczne Niemcy — Dania. Jak oczekiwano, zwyciężyła reprezentacja Niemiec w stosunku 104.76 pkt.

Ameryka prowadzi 2:0 z Anglią

NOWY JORK. W sobotę rozpoczął się w Forest Hills międzynarodowy mecz tenisowy kobiecych reprezentacyj Anglii i Ameryki.

Pierwszego dnia Amerykanki odniosły dwa zwycięstwa i prowadzą 2:0.

Marble pokonała Hardwick 4:6, 6:2, 6:4, a Helen Jacobs wygrała z Kay Stammehrs 6:1, 4:6, 6:4.

Sukces polskich wioślarzy

na światowych mistrzostwach akademickich

PARYŻ. W sobotę rozpoczęły się w Paryżu akademickie mistrzostwa świata. Pierwszą konkurencją mistrzostw były zawody wioślarskie.

Polacy startowali w 3 biegach, zajmując dwa pierwsze miejsca i jedno drugie.

Jest to bardzo duży sukces, zwłaszcza, gdy się uwzględni silną konkurencję.

W jedynkach bezkonkurencyjny okazał się Polak Verey, który prowadząc od startu do mety wygrał w pięknym stylu w czasie 8:02,1. Mistrz Niemiec Westhoff został zdystansowany aż o 6 długości.

Czas Niemca 8:21,2 sek., 3) Belgia, 4) Francja.

W dwójce ze sternikiem walka o pierwszeństwo toczyła się między osadą polską a węgierską. Węgry prowadzili o długość łodzi aż do 1.500 mtr. Wspaniały finisz polskich wioślarzy pozwolił im minąć Węgrów i wyprzedzić ich na mecie o półtorej długości. Czas Polaków 8:30,1. Czas Węgrów — 8:34,9, 3) Niemcy.

Polacy startowali poza pierwszymi dwiema konkurencjami również i w 8-kach. Polska ósemka zajęła niespodziewanie drugie miejsce za Niemcami, a przed Węgrami i Belgią. Czas Niemiec 6:29,7, Polaków 6:38,2, Węgrów 6:47,2.

W ogólnej klasyfikacji pierwsze miejsce podzieliły Polska i Niemcy.

Charakterystyczne, że Węgrzy nie zdobyli ani jednego tytułu mistrzowskiego.

O piłkarskie mistrzostwa

okręgu warszawskiego

W sobotę w meczu piłkarskim o mistrzostwo klasy „A" robotniczego podokręgu w Warszawie, Skra pokonała Gwiazdę 4:0 (1:0).

Bramki dla zwycięzców zdobyli: Zalewski, Smosarski i Świcarz.

Budge znalazł pogromcę

Junior amerykański bije zwycięzcę Wimbledonu

NOWY JORK. Na zawodach tenisowych w Newport olbrzymią sensację wywołała klęska trzykrotnego zwycięzcy Wimbledonu Budge z młodziutkim amerykańskim tenisistą John Mc. Diarmid. Junior amerykański pokonał swego wielkiego rodaka w 4 setach 10:8, 7:5, 3:6, 6:3.

Inne ciekawsze wyniki przedstawiają się następująco:

Riggs wyeliminował Gene Mako 8:6, 6:3, 6:2,

Barker - Pajkowski wygrał z Japończykiem Nakano 6:4, 3:6, 6:2, 6:3.

W grze podwójnej triumfował również Mc. Diarmid, który wraz z Hendrix pokonał reprezentacyjną parę Francji Petra-Brugnon 6:3, 6:4

Zjazd motocyklowy do Łucka

Klub Motocyklowy Zw. Strzeleckiego w Łucku organizowane w dniu 22 bm. trzeci zjazd motocyklowy do Łucka.

Wszyscy uczestnicy raidu, którzy przebędą na motocyklach 100 klm, otrzymają pamiątkowe plakiety. Dla zwycięzców przewidziano liczne nagrody.

Matczak zdyskwalifikowany

Na wczorajszym zebraniu zarządu Pol. Zw. Tow. Kolarskich rozpatrywana była sprawa Matczaka, który na ostatniej eliminacji szosowej do mistrzostw Polski, nie skończył wyścigu, przewróciwszy się na 8 klm przed metą. Wezwany wówczas do Matczaka lekarz, stwierdził. że zawodnik ten był w stanie nietrzeźwym.

Po przeprowadzeniu w sprawie tej dochodzeń, zarząd PZTK postanowił ukarać Matczaka dyskwalifikacją do końca b. sezonu kolarskiego

Wytworny świat szaleje w sąsiedztwie śmierci

Wspaniałe plaże Biarritz nie odczuwają grozy szalejącej wojny w Hiszpanii

Nad granicą francusko-hiszpańską leży szereg luksusowych miejscowości nadmorskich, rozciąga się wspaniały lazurowy brzeg.

Tutaj od lat ściągają na okres 2 miesięcy najbogatsi ludzie świata. W lipcu i sierpniu sezon jest w pełni.

Przoduje Biarritz z przyległościami, w pierwszym rzędzie z graniczną miejscowością St. Jean de Luz.

Obie te miejscowości posiadają bogatą tradycję jako miejsce dorocznych spotkań wytwornego świata.

W Biarritz mieszkała przez szereg lat wielka królowa Anglii Wiktoria, która zbudowała sobie willę, obecnie zamienioną na muzeum.

Tutaj posiadał również luksusowy pałac słynny finansista Bolo Pasza, który zginął później jako szpieg pod kulami francuskiego plutonu egzekucyjnego. Jego wspaniały pałac stoi po dzień dzisiejszy pusty.

Nieszczęśliwa żona cesarza Napoleona III, piękna Eugenia, przybywała corocznie na Jasny brzeg. Książe Windsoru, w czasie gdy był następcą tronu, przy jeżdżał rok rocznie na kilka tygodni i grywał tutaj w golfa. A obecnie jego małżonka, ówczesna pani Simpson, miała również własną willę w Biarritz.

Te nazwiska nie wyczerpują listy wytwornych gości lazurowego wybrzeża. Najbogatsi ludzie świata, amerykańscy bankierzy, indyjscy maharadżowie, kanadyjscy plantatorzy, angielska arystokracja oto stali bywalcy tych miejscowości. Tradycja ta żyje po dzień dzisiejszy.

Lista gości stanowi bardzo ciekawą lekturę.

W ubiegłym roku, bezpośrednio po wybuchu wojny domowej w Hiszpanii, sezon w niektorych miejscowościach nieco ucierpiał. Ludzie zostali zaskoczeni wypadkami.

W tym roku zabawa idzie na całego. Nikt nie chce sobie przeszkodzić z powodu jakiejś tam wojny.

Władze, dbając o swoich obywateli oraz gości, rozpoczęły nad nimi czułą opiekę. W portach stoją na kotwicy okręty wojenne.

Dumne jednostki brytyjskiej i francuskiej floty wojennej stoją na straży pokoju i bezpieczeństwa gości w Biarritz i St. Jean de Luz.

Nie należy tego brać jednak zbyt dosłownie, bo krążowniki, torpedowce i łodzie podwodne spełniają przecież rolę obserwatorów z ramienia komitetu nieinterwencyjnego, ale goście czują się pod ich osłoną pewni i bezpieczni.

Tuż obok kasyna w St. Jean de Luz, gdzie publiczność tańczy w kostiumach kąpielowych, mieści się willa zamieszkała przez agentów gen. Franco. Siedzą tam zawsze jacyś ludzie, którzy wszystko obserwują, oczywiście nie gości kąpielowych, ale „spacery" poszczególnych okrętów. W domu tym przeprowadzono już niezliczoną ilość razy rewizje, jednakże nigdy nie znaleziono nic podejrzanego.

Opodal mieści się skromny hotel i oberża. I ten lokal cieszy się specjalną opieką policji i innych władz.

Tutaj spotykają się wysłannicy rządu walenckiego. Niemal codziennie toczą się jakieś tajemnicze narady. Przyjeżdżają tam również różni wysłannicy z Paryża i odbywają konferencje z przybyszami z Hiszpanii.

Zaledwie o 7 kilometrów jest St. Jean de Luz oddalone od wioski granicznej Hendaye.

Bezpośrednio po wybuchu działań wojennych, zarówno w St. Jean de Luz jak i Hendaye, mieszkało bardzo wielu międzynarodowych dziennikarzy, którzy z tych bezpieczniejszych miejsc nadsyłali do swoich pism korespondencje z placu boju.

Jeden dzień „byli" po stronie gen. Franco, drugiego dnia po stronie rządowej. Ale to się już skończyło.

Francja łączy się z Hiszpanią przez most w Hendaye. Tutaj znajdowały się posterunki międzynarodowego komitetu nieinterwencyjnego. Na moście tym panuje duży ruch. Przybywają z Hiszpanii albo też udają się tam.

Wracają do Hiszpanii niektórzy emigranci z obozu prawicowego. Sąsiadująca miejscowość San Sebastian, kiedyś równie słynne kapielisko nadmorskie, jest siedliskiem prawicowców.

Zaledwie o 50 metrów od Hendaye leży miasteczko hiszpańskie Irun. Należałoby raczej powiedzieć, leżało, gdyż obecnie jest to kupa gruzów. Wszyscv pamiętają bohaterską obronę Irunu. które padło jeszcze przed rokiem. Dziś jest to jedno z wielu świadectw okrutnej wojny.

Nie trzeba chyba podnosić że w tych granicznych miejscowościach mieszczą się sztaby szpiegowskie obu walczących stron, że tutaj koncentruje się robota propagandowa, że włóczy się wiele podejrzanych typów.

Są to agenci „handlarzy śmiercią" różne hieny żerujace na emigrantach oraz uciekinierach. Władze francuskie mają z tym wiele kłopotów.

Goście kąpielowi jednakże niczego nie zauważaja. Polityka jest tutaj raczej podskórna. Na zewnątrz wygląda tak, jakby się wszyscy tylko bawili i odpoczywali. Poważna większość czyni to zresztą. I nikomu nie przeszkadza, że zaledwie o niewiele kilometrów dalej pławią się we krwi ludzie.

List do redakcji

Na posiedzeniu Rady Gminnej gminy Wawer w dniu 10 sierpnia rb. kilku radnych, a między innymi inż. Karpiński z PKO i inż. Gromski z Gminy Falenica — przyjaciele D. Zdzieszyńskiego, oburzeni artykułem, który ukazał się w piśmie Panów z dnia 8 bm. Nr. 219. godzącym w wielkość persony p. Zdzieszyńskiego, wnieśli na Radę gminną sprawę sprostowania.

W trakcie dyskusji wyszły na jaw mankamenty, uzasadniające częściowo treść artykułu, w związku z tym należałoby umieścić w poczytnym piśmie Pana Redaktora następującej treści sprostowanie:

1. „Nieprawdą jest jakoby przeciwko Dominikowi Gieszyńskiemu, wójtowi gminy Wawer wszczęto postępowanie karne — natomiast prawdą jest, że wszczęto postępowanie karne przeciwko Dyonizemu Zdzieszyńskiemu, wójtowi gminy Wawer.

2. Nieprawdą jest jakoby wójt Dominik Gieszyński popełnił nadużycia, sięgające 18 tysięcy złotych — natomiast prawdą jest, że wójt gm. Wawer, Dyonizy Zdzieszyński popełnił nadużycia, sięgające sumy około 6000 złotych, a mianowicie: a) nadebrał uposażeń i prowizyj pracowniczych około 300 zł., b) naraził gminę na straty z tytułu sprzedanego gruzu i rzekomo dostarczonego kamienia o koło 300 zł.

3. Nieprawdą jest jakoby wójt Dominik Gieszyński został zawieszony w urzędowaniu — natomiast prawdą jest, że w/g oświadczeń niektórych członków Rady Gminnej, wójt Dyonizy Zdzieszyński został zawieszony w urzędowaniu. Obecnie od dwu i pół miesiąca wójt D. Zdzieszyński pozostaje na urlopie (oficjalnie), którego cel ani termin bliżej nie jest znany.

4. Nieprawdą jest jakoby wójt D. Gieszyński miał popełnić nadużycia w organizacjach społecznych — natomiast prawdą jest, że to właśnie wójt Dyonizy Zdzieszyński popełnił nadużycia w Komitecie Budowy Domu Ludowego im. M. J. Piłsudskiego w Rembertowie i sumy zdefraudowane w dniu 4 maja rb. wpłacił do KKO na skutek wszczętego postępowania.

Sprostowanie niniejsze podajemy w tym celu, aby zbytnio nie przesadzać działalności p. D. Zdzieszyńskiego w Rembertowie.

Aleksander Goraczkowski
W-wa, Żórawia 8. m. 11

Legendarni bohaterowie greccy

ginęli w najwymyśln ejszych okolicznościach

Mitologia grecka dostarcza wiele przykładów śmierci legendarnych bohaterów: Akteon, młodzieniec, który poważył się podpatrywać kąpiącą się Dianę, został zamieniony w jelenia i rozszarpany przez własne psy. Anakreon, poeta i smakosz, udławił się pestką winnego grona. Anteusz, syn Neptuna i Ziemi, został uduszony przez Herkulesa, który również wymyślną śmierć zadał Diomedesowi, okrutnemu władcy Traków. Rzucił go na pożarcie jego własnym koniom, które Diomedes karmił ludzkim mięsem.

Laokoon, syn króla trojańskiego Priama i Hekuby, został przez węże uduszony wraz ze swoimi dwoma synami. Apollo, bóg sztuki, zawistny o to, że młody Frygijczyk Marsjasz ubiegł go w grze na flecie, skazał Marsjasza na okropną śmierć, obdzierając go żywcem ze skóry.

Milon z Krotonu, siłacz, który w podeszłym wieku chciał się przekonać, czy jest dość silny, kazał się przywiązać do dwóch nagiętych ku sobie drzew i w tej pozycji został rozszarpany przez wilki.

Tersytes, wstrętna postać z homerowskiej „Iliady", został przez Achillesa zabity uderzeniem pięści.

Tyle mitologia. A historia?

Bajazet zginął w żelaznej klatce, wystawiony na pośmiewisko tłumu. Brunhilda, córka króla Wizygotów, została rozszarpana końmi za zdradę. Książę de Clarence, znany bibosz i hulaka, skazany na śmierć i zapytany, w jaki sposób ma być zgładzony, odpowiedział, że pragnie, aby go utopiono w beczce z małmazją. Tak się też stało.

Matka Henryka IV, Joanna d'Albert, została skrytobójczo zgładzona przy pomocy zatrutych rękawiczek. Ugolino, tytan Pizy, o którym wspomina Dante w „Boskiej Komedii", zmarł z głodu.

Kilku słynnych pisarzy zginęło również śmiercią gwałtowną: Aretino, poeta włoskiego Odrodzenia, zmarł w paroksyzmie śmiechu.

Wielki dramaturg grecki, Sofokles, zmarł wskutek anewryzmu serca, z wielkiej radości. Ajschyłosowi spadł żółw na głowę. Pliniusz Starszy zginął pod gorącą lawą Wezuwiusza w czasie wybuchu w r. 79 po Chr., abbé Prevost, autor „Manon Lescaut", zmarł pod nożem chirurga.

Perfidny podstęp jankesa

rozbił strajk robotników

Pismo amerykańskie „New York Post" przynosi następującą wiadomość:

W fabryce dodatków samochodowych w stanie Indiana wybuchł strajk włoski. 60 robotników porzuciło pracę i przystąpiło do okupacji fabryki.

Właściciel fabryki postanowił strajk szybko zlikwidować, ale oczywiście nie przez przyjęcie żądań robotniczych.

Kazał kupić jadła i napojów i urzadził w hali fabryczne; przyjęcie, usługując sam strajkującym. Gdy robotnicy podpili sobie, przybyła orkiestra oraz kilkanaście młodych kobiet. Zaczęły się pląsy.

Sprytny fabrykant zawiadomił natychmiast żony robotników, by przybyły do fabryki. Gdy małżonki nadeszły i zobaczyły co się dzieje... nastąpił koniec wiadomy. Robotnicy opuścili fabrykę.

Pożar w latarni morskiej

PARYŻ. — Donoszą z Lorient, że wczoraj po południu strażnik małej latarni morskiej na wyspie Groix, przygotowując butelkę z gazem dla oświetlenia latarni, spowodował eksplozję.

Latarnik uległ niebezpiecznym oparzeniom.

Ogień, jaki przy tym powstał, wywołał pożar lasu i szybko rozprzestrzenił się obejmując obszar około pół km. kw.

Straż ogniowa i żandarmi, przybyli z Lorient, zdołali zabezpieczyć zarówno przystań, jak i objekty wojskowe przed pożarem.

Dwóch żandarmów z narażeniem życia uratowało z płomieni latarnika, który stracił przytomność.

Po kilkugodzinnej akcji pożar zdołano ugasić. Latarnia morska i domek latarnika zostały kompletnie zniszczone.

To były nie łodzie ale kaczki

STAMBUŁ. — Prasa turecka donosi, że przeprowadzone przez kompetentne czynniki śledztwo stwierdziło, iż rozszerzane ostatnio wiadomości, jakoby w Morzu Marmara znajdowały się nieznane łodzie podwodne, pozbawione są wszelkich podstaw.

Poradnia życiowa Rolfa Nelsona

Mimoza, Wilno. Życie znajomego Pani było bardzo burzliwe dotychczas i ciężkie jego przeżycia na świecie pozostawiły głębokie ślady na jego psychice. Zna wiele tajemnic — o niczym nie mówi. Radzę szczerze go unikać. W przeciwnym razie będzie Pani narażona na wielkie przykrości. Przy wielkich staraniach w końcu wygra Pani sprawę z Ubezpieczalnią.

Kupiec 147. Realność zakupiona nie przyniesie dochodów, przy najbliższej sposobności sprzedać nawet z małą stratą. Winnice przyniosą tego roku duży dochód tak, że będzie Pan posiadał większą gotówkę. Gotówki ani przez chwilę nie przechowywać w domu. Narzeczony służącej przygotowuje się do kradzieży. Obserwować go i zapobiec w odpowiednim czasie. Córka wychodzi często późnym wieczorem bez Pańskiego pozwolenia. Widzę ją w towarzystwie młodego człowieka, który nosi się z zamiarem uwiedzenia jej, dziewczyna skłania się już ku temu. Ostrzegam.

J. J. Antoni. Osiedlić się na wsi i rozpocząć handlować bądź to przez przedstawicielstwo, bądź też 2—3 razy tygodniowo jeździć na rynek. Pomysł o ratalnej sprzedaży odrzucić. Będzie Pan mógł wyżyć. Zdrowiu nie zagraża żadne niebezpieczeństwo.

Martastreet New York. Pierścionek nie znajdzie się. Zgubiony. Weronika niewinna.

Lora O. By odpowiedzieć Pani na tak ważne kwestie, proszę przysłać pismo narzeczonego, jako też jego przyjaciela oraz ich daty urodzenia. Odpowiedź może nastąpić tylko za kolejką. Poza kolejką listownie po nadesłaniu 3.50 zł. w znaczkach pocztowych na prywatny adres: Warszawa, Piusa XI 37/8.

Czechy prowokowały Portugalię

LONDYN. Omawiając skutki zerwania stosunków dyplomatycznych przez Portugalię z Czechosłowacją „Daily Telegrap" pisze, że w Londynie nie podzielają poglądu jaki panuje w Paryżu, jakoby za akcją Portugalii ukryte były jakieś wpływy.

Dziennik uważa za rzecz niewykluczoną, że W. Brytania zezwoli jednej z wielkich fabryk brytyjskich, aby dostarczyła części zapotrzebowania Portugalii.

Pismo dowiaduje się, że Lizbona prawdopodobnie udzieli części niewykonanego zamówienia Szwedom.

W każdym razie jednak uważa za nieprawdopodobne, aby zamówienie to poszło do Niemiec.

W miarodajnych kołach londyńskich, pisze dziennik, utrwala się przekonanie, że rząd portugalski był narażony na poważne prowokacje ze strony rządu czechosłowackiego.

Kwestionowanie dobrej wiary Portugalii w sprawie zakupu broni uważane było w Lizbonie za bardzo przykre, ale ponieważ Portugalia uznała, że specyficzna sytuacja w Hiszpanii mogłaby uzasadniać specjalną czujność rządu czechosłowackiego, Portugalia nie wzięła tego od razu za złe.

Gdy jednak wysłane zostały trzecia i czwarta nota dyplomatyczna, poruszająca coraz to nowe obiekcje, Portugalia doszła do wniosku, że Praga kieruje się motywami politycznymi pod wpływem węzłów politycznych między Pragą a Moskwą.

REPERTUAR KIN:

ADRIA: „Ucieczka tarzana".
APOLLO: „Zamek tajemnic".
ATLANTIC: „Wilhelm Tell" i „Mój Pan Mąż".
BAGATELA: „Kto ostatni całuje" i „Noc przed bitwą"
DOM ŻOŁNIERZA: „Jadzia".
PROMIEŃ: „Daj mi twe serce" i „Pan z milionami".
SŁONKO: „Sonata Kreutzerowska" i „Kajakiem na Drwinie".
SZTUKA: „Barkarola"
ŚWIT: „Przy kominku" i „Pat i Patachon jako urwisy".
UCIECHA, „Łódź podwodna Nr. 9".
WANDA: „Ben Hur".

Radio

12.15 Kilka informacyj; 12.25 Artystki teatru opery paryskiej śpiewają (płyty) ; 15.05 Dziennik sportowy. — 15.10 Las jako fabryka drzewa — odczyt. 15.25 Kącik dla dzieci. 15.40 Lokalne wiadomości gospodarcze (giełda 18.00 Chwilka tanga (płyty) 18.10 Odczytanie programu na dzień następny 18.15 Z twórczości Piotra Czajkowskiego (płyty). 18.45 Lokalne wiadomości sportowe. 23.00 Muzyka taneczna (płyty).

POWIESIŁA SIĘ BO MĄŻ JĄ ZDRADZAŁ.

We wsi Bodzielnice powiesiła się 30-letnia Paulina Frydrych. Powodem rozpaczliwego kroku młodej kobiety była wiadomość, że mąż ją zdradza z kochanką.

14 ciosami noża zamordował narzeczoną.

Józef Zieliński, mieszkaniec wsi Prace Duże pow. Grójecki, po sprzeczkach z narzeczoną, zwabił ją do lasu i zamordował zadając 14 ran nożem.

Pierwsza instancja skazała go skutek apelacji skazanego, sprana 6 lat więzienia, w piątek na wa znalazła się w sądzie apelacyjnym, który wyrok zatwierdził.
ciągu lat 5ciu. Powołany spełnić

KRONIKA KRAKOWA

Bandyta zamordował gospodarza

Potwornego morderstwa dokonano ubiegłej nocy we wsi podkrakowskiej, Balice.

Oto do zabudowań tamtejszego gospodarza 26-letniego Jana Wójtowicza, dostali się złodzieje o godz. 12 w nocy.

Wójtowicz wyszedł do ogrodu. W pewnej chwili bandyta strzelił z karabinu do Wójtowicza, raniąc go ciężko w głowę.

Wójtowicz padł na ziemię zbroczony krwią. Zawezwany lekarz pogotowia ratunkowego po udzieleniu pierwszej pomocy przewiózł Wójtowicza do szpitala św Łazarza w Krakowie.

Pomimo wysiłków lekarzy zmarł on w szpitalu o godz. 3 nad ranem.

Policja wszczęła pościg za bandytą.

Wstrząsający wypadek na Zwierzyńcu

Na ulicy Ks. Józefa w Krakowie potrącona została przez rowerzystę 70-letnia staruszka Stanisława Pilarska.

Pilarska doznała szeregu obrażeń na całym ciele oraz dostała ataku apopleksji.

W ciężkim stanie przewieziono ją do szpitala św. Łazarza.

Nieostrożny rowerzysta zbiegł.

18 tysięcy złotych za utratę nogi

Przed dwoma laty w lecznicy dr. Onufrowicza w Jugowicach pod Krakowem ogrodnik Wincenty Dukaczewski spadł z niezabezpieczonej drabiny i złamał nogę tak nieszczęśliwie, że musiano mu ją amputować. Dukaczewski zażądał od dyrekcji lecznicy odszkodowania, a gdy dyrekcja odmówiła, wniósł skargę do Sądu Cywilnego.

W sobotę zapadł wyrok w tej sprawie wyrok, na mocy którego lecznica skazana została na zapłatę p. Dukaczewskiemu 18 tysięcy złotych odszkodowania i 60 zł. renty miesięcznie.

Zamiast służby wojskowej

praca dla celów obrony Państwa

Min. Spraw Wewnętrznych wydał rozporządzenie wykonawcze do dekretu wprowadzającego zastępczy powszechny obowiązek służby wojskowej. Jak wiadomo na osoby, które podlegały zniesionemu obecnie podatkowi wojskowemu, nałożono obowiązek wykonywania bezpłatnej pracy dla celów obrony Państwa przez 6 dni w roku w ciągu lat 5ciu. Powołany spełnić musi służbę osobiście. Gmina prowadzi listę podlegających temu obowiązkowi. Listy te winne być zestawione przez gminę do 1 stycznia każdego roku, a następnie wyłożone w gminie przez 3 tygodnie. Zwolnieni od pracy mogą być osoby chore lub ułomne i przebywające poza granicami Państwa. — Świadectwo stwierdzające chorobę, wydaje lekarz bezpłatnie.

Nadmienić należy, że właściwe Starostwo uprawnione jest cofnąć zwolnienie, jeśli uzna je za niesłuszne.

Nie podlegają pracy ci, którzy przed poborem ukończyli przynajmniej pierwszy stopień P. W. albo przeszli przeszkolenie w dziedzinie OPLG. w czasie nie krótszym niż 46 godzin, wreszcie osoby, pracujące naukowo dla obrony Państwa.

Nieusprawiedliwione niestawiennictwo do pracy, może spowodować zastosowanie środków przymusowych i sprowadzenie do pracy pod eskortą. Niezależnie od tego grozi uchylającemu się od pracy kara do 2 tygodni aresztu i 500 zł. grzywny. W taki sam sposób karani będą pracownicy którzy wyiwiążą się nienależycie ze swego obowiązku. Powołanym do pracy w obrebie gminy służy prawo do zakwaterowania, do bezpłatnego przejazdu, jeżeli miejsce pracy jest od dom uodległe o więcej niż 29 kilometrów wreszcie do wyżywienia, jeżeli zobowiązany nioma środków do życia. Rozporządzenie weszło w życie z dniem 20. sierpnia b. r.

Kiedy nie przysługuje prawo

do renty wdowiej

Zakład Ubezpieczeń Społecznych wyjaśnia, w jakich wypadkach renta wdowia zostaje zawieszona, względnie jakie okoliczności wyłączają wypłacenie tej renty.

Renta wdowia (po pracownikku umyssłowym) ulega zawieszeniu na czas trwania ponownego małżeństwa wdowy. Jeżeli wdowa, korzystająca z renty, zgłosi roszczenie o odprawę z powodu ponownego zamążpójścia wynosi potrójną rentę wdowią.

Okoliczności, wyłączające prawo do renty wdowiej są następujące: 1) śmierć ubezpieczonego małżonka przed upływem 6 miesięcy od dnia zawarcia małżeństwa; 2) zawarcie związku małżeńskiego z ubezpieczonym po ukończeniu przez niego 55 lat życia lub w chwili, gdy pobierał on już rentę inwalidzką lu bstarczą; 3) spowodowany wina małżonki rozdział małżeństwa, istniejący w chwili śmierci, a orzeczony w sposób przewidziany w obowiązujących przepisach prawnych; 4) rozwód, przeprowadzony zgodnie z obowiązującymi przepisami.

Samobójstwo 14-letniej dziewczyny

Onegdaj w godzinach rannych lotem błyskawicy rozeszła się wiadomość w Rzeszowie, iż córka znanego sportowca na terenie rzeszowskim, Bogusława Janik, usiłowała popełnić samobójstwo, strzelając do siebie w okolicę serca.

Niedoszłą samobójczynię w stanie ciężkim odwieziono do szpitala powszechnego w Rzeszowie.

Powodem zamachu samobójczego była prawdopodobnie zawiedziona miłość.

Drugi wypadek samobójstwa, miał miejsce w Tyczynie obok Rzeszowa, gdzie 23-letni Natan Tuchman usiłował popełni samobójstwo wystrzałem z rewolweru, raniąc się ciężko w serce. Powodem samobójstwa były nie powodzenia handlowe. Denata odwieziono do szpitala powszechnego w Rzeszowie.

Sport

NIEDZIELNE WYNIKI ZAWODÓW PIŁKARSKICH

Cracovia-WKS Flota 9:0
Ruch-Warszawienka 2:1
Polonia-Śmigły 1:0
Union Obershoenew.-Warta 4:3
Garbarnia-Wawel 3:1
Brygada-Unia 3:1
Wisła-Podgórze 10:1

Krakowska Liga Okręgowa:

Krowodrza-Makkabi 4:2
Olsza-Wawel 4:0
Wisła I-B-Korona 8:0

O wejście do Ligi okręgowej:

Zw. Strzel. (Chełmek)-Kabel 4:1
Sandecja-Łagiewianka 2:0

Pokąsana przez wściekłego psa.

Onegdaj została pokąsana przez psa na ulicy Jasnej, Janina Litwa z Białego Prądnika i w ambulasie szpitala św. Łazarza opatrzona.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Kraków, ul. Na Gródku 2. — Telefon 173-02. Redaktor przyjmuje od godz. 16—17.

CENY OGŁOSZEŃ: [illegible] — Drobne 10 groszy za wyraz. — Poszukiwania pracy 5 groszy za wyraz.

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: Alfred Kwiatkowski

Drukarnia „Monopol" w Krakowie